Rok. 1869. Kraków, Piątek 24 Września. Nr. 170.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie..............	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech....	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech...	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji......	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji..............	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie........................8 centów,
Każde następne umieszczenie...................5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..........30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych do końca roku...	5 złr... miesięcznie	2 złr.
Z przesyłką pocztową w **Państwie austrjackiém**	6 złr.	2 złr. 25 c.
„ „ „ **Prusach i Niemczech**	4 t. 15 sgr.	1 t. 15 sgr.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika.

☛ Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uniknienia przerwy w przesyłce, jak również o **trzymanie się powyżéj oznaczonych cen** dla uniknienia korespondencji.

Nadsyłający wcześniej przedpłatę, otrzymają dziennik od dnia tego, w którym przedpłata otrzymaną będzie.

☛ Od 1go października, stosownie do zapowiedzenia, wychodzić będzie przy dzienniku „Kraj“ dodatek tygodniowy, poświęcony sprawom samorządu i gospodarstwa narodowego. — Dodatek ten Prenumeratorowie otrzymywać będą bezpłatnie, przedpłata zaś oddzielna wynosi 75 centów kwartalnie.

☛ W administracji nabyć można nakłady wydawnictwa „Kraju“ t. j. 2-tomową powieść Wł. Sabowskiego „**Rodzina Orskich**“ za cenę 2 złr. 50 c, i „**Walkę Stronnictw**“ kom. w 2 akt. L...y Stożka za 1 złr. w. a.

Przedpłata na 2-tomową powieść J. Zacharjasiewicza „**Tajny fundusz**“ wynosi 2 złr. w. a. — poczém cena podwyższoną będzie.

Od redakcji.

W dniu pierwszym października rozpoczniemy druk nowéj powieści

J. I. Kraszewskiego

p. n.:

STO DJABŁÓW.

Nowy §. II.

Postawioną została niedawno, szczęściem nie w sejmie tylko w dziennikarstwie, zasada, że „posłowie niepowinni wiązać się za sejmem,“ czyli, że niepowinni należéć do żadnych stowarzyszeń politycznych lub klubów.

Tłómacząc tę zasadę, żadnym paragrafem istniejących ustaw nie objętą, na język prawny, wypadałoby, że posłowie pozbawieni są jednéj ze swobód służących wszystkim obywatelom państwa, a mówiąc stylem kodeksu karnego, obowiązującego w Kongresówce, znaczyłoby to, że wybór na posła, jak jaka kara poprawcza, połączonym jest z utratą pewnych praw i przywilejów, wymienionych w ustawie o stowarzyszeniach.

Mniejsza jednakże o to, — znaleźliby się tacy, którzy dla godności poselskiéj zrzekliby się chętnie tego prawa, tak jak się znajduje wielu, którzy z niego dotychczas nie korzystają.

Jest jednak jeszcze inne następstwo, które miałoby miejsce, gdyby owa zasada zabraniająca posłom brania udziału w stowarzyszeniach politycznych została uznaną i przyjętą. W takim bowiem razie każdy należący do jakiegokolwiek stowarzyszenia politycznego, traciłby *ipso facto* wybieralność do sejmu. Z rozwojem stowarzyszeń politycznych w kraju, z rozwojem życia politycznego w masach, przyjęcie takiéj doktryny, mogłoby jeszcze bardziéj przerzedzić szeregi wybieralnych niż § 11 przerzedził szeregi wyborców.

Sądzimy, że po takiém przedstawieniu następstw podobnéj tezy, nikt jéj nadal bronić nie będzie. Ani niewolno jest posła dlatego że jest posłem wykluczać od życia politycznego poza sejmem, ani komuś biorącemu udział w życiu politycznem poza sejmem odmawiać wybieralności do sejmu dlatego, że ten udział bierze.

Obrońcy niezawisłości sejmowéj powinniby raczéj występować ze zdaniem, że poseł nie powinien być krępowanym zależnością od jakiejś władzy albo względami materjalnemi, mogącemi jakiś wpływ wywierać na jego zdanie, że nie powinien być ani płatnym, ani w inny sposób wynagradzanym bądź przez rząd, bądź przez jaką potężną w kraju osobistość, że nie powinien być w takiém położeniu, żeby głos oddany w sprawie państwa, mógł go osobiście narażać na ważne straty, albo też mu przynosić wielkie korzyści majątkowe, — na to najzupełniejsza zgoda. Ale zabraniać posłowi dlatego, że jest posłem, brać udziału z wolnéj woli i przekonania w pracy politycznéj stowarzyszenia, którego kierunek pochwala i którego dążności podziela, — jest pretensją, przeciw któréj obrońcy niezawisłości poselskiéj najmocniéj zaprotestować powinni.

Stronnictwo jednak, które niezawisłość sejmową obrało za hasło, wcale przeciwnéj trzyma się doktryny.

Groźba rozwiązania sejmu.

W obronie bezwarunkowego wysłania do rady państwa, a raczéj w walce przeciw „wszelkiéj uchwale, która w jakikolwiek sposób dałaby się wytłómaczyć za wysłanie warunkowe,“ *Czas* używa od dwóch dni ostatecznego argumentu, którego skuteczność, niestety, nieraz już wypróbowaną została, ale którego używanie samo dowodzi słabości bronionéj sprawy.

Czas grozi w razie powzięcia takiéj uchwały—rozwiązaniem sejmu.

Czas miałby prawo występować z podobną groźbą, gdyby albo istniejące ustawy przepisywały wyraźnie rozwiązanie sejmu oświadczającego co jego zdaniem jest potrzebne, aby udział jego delegacji w radzie państwa był pożytecznym tak dla całości monarchji jak dla jéj części przez ten sejm reprezentowanéj, albo gdyby którykolwiek z siedemnastu sejmów przedlitawskich był kiedykolwiek faktycznie rozwiązany z powodu powzięcia podobnéj uchwały. Nie mając na poparcie swéj groźby ani przepisu prawnego, nakazującego rozwiązanie sejmu w podobnym razie, ani przykładu historycznego, że w skutek takiéj uchwały już gdziebądź rozwiązanie sejmu nastąpiło, nie będąc przytém organem inspirowanym przez p. Giskrę, *Czas* jeżeli grozi rozwiązaniem sejmowi, grozi tylko na zasadzie swojego prostego widzimisię, i groźba ta dla niechętnych *Czasowi* zdawać się może uczynném podsuwaniem rządowi myśli takiego postąpienia.

Otóż, zdaniem naszém a zapewnę i zdaniem sejmu, sejm pod żadnym pozorem, na podobną groźbę zważać nie może. Jeżeli przekonaniem sejmu jest, że uchwała o którą polemizujemy, byłaby w obecnéj chwili zgodną z wyrazem woli kraju i potrzebną, jeżeli jest przekonany, że tak jak to udowodniliśmy, uchwała taka nie stanowiłaby niedozwolonéj instrukcji, za jaką chcą ją przedstawić sofistyczne wywody, w takim razie powinien ją postawić, chociażby nie *Czas*, ale samo ministerjum *in persona* oświadczyło mu, że go rozwiąże.

Ulegając raz takiéj groźbie, sejm ocaliłby wprawdzie swój byt prawny, aleby się zabił moralnie i abdykował *de facto*. W sejmie, który pod groźbą rozwiązania cofa się od spełnienia tego co uważa za konieczne i pożyteczne, nie większość decyduje o losie uchwał, lecz minister, ilekroć mu zagrozić się spodoba, a nie wiemy czy większém postawieniem interesu kraju na kartę jest narazić się na bardzo zresztą nieprawdopodobne rozwiązanie sejmu, jak zamienić sejm w biurokratyczną maszynę do nadawania reskryptom ministerjalnym pozorów woli reprezentacji narodu, — bo sejm dający się wodzić na pasku groźbą takiego rozwiązania, nie byłby niczém innem jak tego rodzaju maszyną. Jakażby to była niezawisłość takiego sejmu?...

W końcu jeszcze słówko jako objaśnienie *Czasowi*. Innego rodzaju uchwały żądalibyśmy od klubu, innéj chcielibyśmy doczekać się od sejmu. Klub może być stanowczym i bezwzględnym, bo jego uchwały obowiązują tylko tych, którzy mają dobrą wolę je wykonać, klub więc może powiedzieć stanowczo, że w razie nieotrzymania rezolucji, delegaci powinni złożyć mandaty, — sejm dostatecznie poprze rezolucję, jeśli w najłagodniejszéj nawet formie wyrazi opinję, że od zadosyć uczynienia życzeniom w rezolucji zawartym zależy, aby dalszy udział Galicji w radzie państwa był pożytecznym dla niéj i dla całéj monarchji.

Z powodu odrzucenia wniosku Smolki, otrzymujemy ze Lwowa następną korespondencję, z którą się zupełnie zgadzamy:

Lwów, *21 września.*

(X.) Niezdecydowanéj postawie obradującego sejmu dodało dzisiejsze posiedzenie barwy, lecz w kierunku nader niefortunnym.

Na porządku dziennym stał znany wam wniosek Smolki, odwołujący uchwałę 2 marca 1867 r. i postanawiający nieobsyłać rady państwa. Przyszło do pierwszego czytania. Smolka, pozostawiając sobie na późniéj merytoryczne ocenienie swego wniosku, przemówił tylko słów kilka, prosząc o odesłanie wniosku do komisji konstytucyjnéj. Cóż było naturalniejszego, jak przychylić się do żądania wnioskodawcy, które w niczém samejże sprawy nie przesądza? Tymczasem stało się inaczéj. Wątpliwa tylko liczba posłów, pozostała za słusznem żądaniem Smolki, tak wątpliwa, iż wnioskodawca zażądał imiennego głosowania, a w głosowaniu tém usunięto zupełnie wniosek Smolki 57 głosami, przeciw 54!!

Rezultat ten — aczkolwiek nie godzę się zupełnie na politykę Smolki — wywarł na mnie i na wielu, przyznać to muszę, nadzwyczaj przykre wrażenie. Co zniewoliło nie tylko mameluków, lecz i znaczną część rezolucjonistów, do tak bezwzględnego traktowania wspólnego przeciwnika politycznego, trudno pojąć. Jeszcze pierwszymi, choć i tu były wyjątki, mogła powodować przesadna obawa, ażeby traktowaniem drażliwéj sprawy politycznego stosunku Galicji do monarchji, nie narażać w ogóle sejm na nieporozumienia z wiedeńskim rządem; lecz w gronie posłów rezolucjonistów można tę bezwzględność położyć tylko na karb chwilowego roztargnienia, w którém nie zdołali sobie zdać sprawy z donośnych a nader zgubnych skutków tego kroku.

Nie raz to już podnoszono, że znaczna część siły stronnictwa rezolucjonistów wobec rządu na tém się zasadza, iż ma ono poza sobą federalistów, którzy stawiają rządowi o wiele niekorzystniejsze warunki zgody. Rezolucjoniści mogli do téj chwili słusznie rządowi mówić: „jeżeli nie przystaniesz na nasze sprawiedliwe żądania, będziesz miał do czynienia z federalistami, którzy śmiertelnym ciosem godzą w twoją konstytucję.“ Prosty zmysł polityczny dyktował zatém rezolucjonistom, wstrzymywać z jednéj strony zapędy federalistów, lecz z drugiéj strony nietylko nie zakrywać, lecz owszem otwierać oczy centralnego rządu na to niebezpieczeństwo; należało stawiać swoje żądania pod grozą i naciskiem niejako tych polityków, którzy znacznie daléj idą w swych żądaniach. Zachować wniosek Smolki, aż do ostatka, jako miecz Damoklesa, który w stanowczéj chwili na serjo mógłby być użytym, a jeżeli go usunąć w merytorycznéj rozprawie, to tylko — jakto już podnoszono — większością kilku głosów, dyktował rezolucjonistom, powtarzamy, prosty instynkt polityczny.

Tymczasem uchwałą dzisiejszą, uchwałą bezwzględną i niepraktykowaną w życiu parlamentarnem, wytrącili sobie rezolucjoniści samochcąc silną broń z ręki; tymczasem systematycznem usuwaniem Smolki przy wyborach do komisji konstytucyjnéj, t. z. międzynarodowéj i innych ważniejszych, w czém jak najgorliwsi są także mamelucy, podkopują sami własne stanowisko.

Powtarzam, iż tylko roztargnieniu i téj okoliczności, że posłowie rezolucjoniści nie związali się jeszcze do téj chwili żadnym programem w oddzielne koło poselskie, przypisać można ten ich krok nadzwyczaj błędny i zgubny. Program, którego potrzebę z wielu względów dosadnieście wykazali, byłby musiał między innemi określić także stanowisko rezolucjonistów, do wniosku Smolki. Byliby więc już dzisiaj, jedną myślą przejęci, jednako przy głosowaniu się zachowali. Tak zaś nie tylko zatwierdzili ten smutny fakt, że w sejmie istnieje do téj chwili najfatalniejsze rozbicie, lecz przysporzyli sobie sami jedną trudność więcéj: usunięcie fałszywego stanowiska, na które ich zepchnął brak porozumienia.

Nieodzownem wydaje nam się bowiem naprawienie popełnionego błędu. Jest ono zaś możliwém przy dyskusji nad wnioskiem Zyblikiewicza, który ani sprawy rezolucji, ani kwestji obsyłania rady państwa nie przesądza. Należy tu nie tylko nieprzeszkadzać, aby Smolka mógł swój wniosek jako poprawkę postawić i rozwinąć, lecz co więcéj trzeba, aby rezolucjoniści sami taką pozycję wnioskowi Smolki w dyskusji wyrobili, jaka jest potrzebną dla nich do wykazania, iż rezolucja to *minimum* żądań ludności.

Jeżeli się to nie stanie, i jeżeli w ogóle rezolucjoniści nie ubiegną mameluków postawieniem programu, to silnemu dziś ich stanowisku grozi porażka. Już samego dzisiejszego głosowania nie zaniedbają centraliści wystawić jako zupełne pobicie federalistów, i tém zuchwalszą postawę zajmą wobec rezolucji. Nie w tém żądano energji i stanowczości od rezolucjonistów, aby się ubiegali z mamelukami o lepsze w uderzaniu na Smolkę. I w obec mameluków i w obec rządu osłabia ich ten lojalny zelotyzm, a — „na pochyłe drzewo kozy skaczą.“

Korespondent (*K*) *Dziennika Poznańskiego* zwraca uwagę na „fakt przykry i bolesny, o którym jednak dzienniki galicyjskie milczą zupełnie.“ Faktem tym jest wydalanie emigrantów, „takich nawet, którzy oddawna tu bawią, uzyskali karty pobytu i którym karty te jeszcze się nie pokończyły.“

Korespondent powiada, że jego zdaniem, „rząd nie może dobitniéj zaprzeczać polskiego charakteru Galicji, jak wypędzaniem z niéj ludzi na polskiéj ziemi zrodzonych, których jedyną winą jest walka przeciw Moskwie,“ i pyta: „jakie względy zakneblowały usta w téj sprawie“ dziennikom takim jak *Gazeta Narodowa*, jak *Dziennik Lwowski*, jak *Kraj* nareszcie. Korespondent uznaje, że „wszystko to jest łatwém do pojęcia ze strony rządu,“ ale „bolesnym, skandalicznym, do rozpaczy przyprowadzającym jest fakt, że przeciw takiemu stanowi rzeczy nie podnoszą się głosy samego kraju, który mówić może, ma prawo i sposobność.“

Ponieważ zapytanie i do nas jest zwrócone, przeto odpowiemy szanownemu korespondentowi w téj drażliwéj zaprawdę kwestji.

Jakie względy zakneblowały nam usta? Dziwna rzecz, że korespondent piszący z Krakowa, sam na to pytanie odpowiedzi dać nie potrafił. Niemniéj od niego zapewne bolejemy nad poruszoną kwestją, ale możnaż, ale wartoż podnosić ją tam, gdzie garstce biednych ludzi zachowujących się najspokojniéj, nie mięszających się do niczego, publicyści posiadający pewną wziętość, śmią jawnie bluzgać w oczy teorją nieprzerwalności powstania w ich własnych czaszkach wylęgłą, — że tu gdzie nowo powstające pisma jak *Unja* lwowska, za najlepszą dla siebie reklamę uważają ciskanie bezecnych denuncjacji, że „w napadach na klasztory w Krakowie brali udział emigranci związani w grono redakcyjne.“

W kraju, gdzie głosy takie uchodzą, gdzie autorowie takich odezw używają jednak szacunku i poważania, jestże nadzieja, żeby słowa tego lub owego dziennika wpływ jakikolwiek wywarły?

Wolimy więc nie tykać bolesnego przedmiotu tego, a nic zdziałać nie mogąc, milczymy i nie gorszymy się nawet tém, że policja wydala niektórych „nieznanych prawie“ emigrantów, ale dziwimy się jedynie, że jéj postępowanie, pomimo całych wysileń denuncjatorów nie stało się daleko bezwzględniejszém i surowszém.

Sprawozdania sejmowe.

Szóste posiedzenie d. 22 września.

Początek około godz. ½12. Przewodniczący ks. Leon Sapieha; posłów obecnych 120.

Co do protokułu, żąda dr. Smolka, czyniąc uwagę, że ks. marszałek mylnie orzekł na poprzedniém posiedzeniu, że za jego wnioskiem było 54 głosów, gdy za nieodesłaniem jego do komisji głosowało 57 posłów. Z jego własnych i ze stenograficznych zapisków wynika bowiem, że nie 54 ale 55 głosów padło za odesłaniem jego wniosku do komisji. Zapytuje także, czy nie należałoby uważać głosów nieobecnych podczas głosowania w izbie posłów: ks. Stempka, ks. Morgensterna i Sapruki, którzy podpisali jego wniosek, za padłe na korzyść jego wniosków.

Ks. marszałek powołuje się na to, że o liczbie głosów orzekł na podstawie liczenia wszystkich czterech sekretarzy.

Dr. Smolka wnosi, aby z powodu, że ponieważ w alegatach, mających być dołączonymi do protokułu, zapisano, że 55 głosów oświadczyło się na korzyść jego wniosku, a w protokule zapisano 54, aby na nowo zapytano każdego z posłów, jak głosowali: tak czy nie?

Ks. marszałek oświadcza, że to być nie może, i że głosów owych trzech posłów nieobecnych nie można liczyć, kiedy faktycznie nie głosowali.

Na wniosek pp. Krzeczunowicza i Wodzickiego, zakończono zajście w ten sposób, że przyjęto protokuł z zastrzeżeniem sprawdzenia, a ewentualnie sprostowania pomyłki zaszłéj w cyfrach głosów padłych za odesłaniem jego wniosku do komisji.

Z pomiędzy petycji, wymieniamy petycję wydziału powiatowego w Żywcu o wyjednanie uwolnienia pism władz autonomicznych od portorjów pocztowych; wydz. rady pow. dąbrowskiéj uprasza, aby sejm wpłynął na to, aby zniżono taryfę przewozową na kolejach galicyjskich; emeryci krakowscy o polepszenie bytu; urzędnicy i słudzy szpitalów krakowskich o podwyższenie płac; wiele gmin o zmianę meszznego na pieniądze i t. p.

Ks. Polański uwiadamia, że z powodu nawału zatrudnienia przy rozpoczęciu roku szkolnego, później dopiero będzie mógł przybyć na sejm.

Odczytuje następnie sekretarz Zborowski wniosek p. Wolnego i tow. następującéj osnowy:

Wysoki sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księztwem krakowskiém raczy uchwalić:

1) zważywszy na nadzwyczajne straty, które nasz kraj przez wylewy wody, tak w ziemiopłodach, jakoteż drogach i mostach, w małych i wielkich rozmiarach, poniósł w ostatnich latach z przyczyny, że ustawa lasowa nie była szanowaną, a kamieńce, urwiska i puste pola obnażone, bez użytku, ze stratą kraju leżały i leżą;

2) zważywszy, że przez drzewa bywa powietrze czyszczone, to jest, że tę część powietrza, która ludziom i zwierzętom jest szkodliwą, pożywają dla wzrostu swego, a niezbędnie potrzebną część powietrza dla ludzi i zwierząt wyczyszczoną wydalają;

3) zważywszy, że drzewa są ochroną ptastwa, które niszczy owady i onych zarodki, któreto owady, — jak już kraj poczyna dotkliwie czuć, — są ziemiopłodom szkodliwe;

4) zważywszy, że drzewa są regulatorem powietrza, to jest zmiany zimna i ciepła, co bardzo wiele wpływa na zdrowie ludzi, zwierząt i pomnożenie plonu;

5) zważywszy, że przez obsadzenie kamieńców, pustych miejsc, urwisk i wykarczowanych lasów drzewem stosownem, industrja, przemysł, handel i dobrobyt kraju we wszystkich gałęziach wielceby się podniósł;

6) zważywszy, że drzewa znaczną ilość wilgoci z powietrza do siebie ściągają i wydzielają ją ziemiopłodom, szczególnie podczas suchych lat przyczyniają się do ich silniejszego wzrostu;

7) zważywszy, że się już w kraju daje czuć pomału brak drzewa do przemysłu, handlu, opału i do budowli;

8) zważywszy, że przez to się regulacja wód i dróg uzyska, ażeby ustawy przeciw niszczeniu lasów wydane, były ściśle przestrzegane, i żeby wszystkie bez najmniejszego użytku, jedynie na stratę kraju leżące kamieńce, urwiska, puste pola i wyniszczone lasy były przymusowo drzewami stosownemi, a według możności owocowemi obsadzone;

dla zbadania tego dla ogółu kraju tak żywotnego pytania, raczy wysoki sejm osobną z 9 członków wybraną komisję przeznaczyć, która w swoim czasie wysokiéj izbie sprawozdanie złożyć ma.

Józef Wolny wnioskodawca, Kierniczny, Dziubaty, Baltazar Nalepa, M. Popiel, Tadeusz Rękas, Laskorz, Sebastjan Barszcz, Michał Włochowicz, J. Oskard, Makowicz, Bodnar, Jakubik, Walenty Puszkarz, Dzerowicz, Jan Wiśniewski, Manasterski, Szulak, Zyńczak, Iszczuk, Michał Cichorz.

Ze sprawozdania ze skrutynjum dokonanych wczoraj wyborów uzupełniających na trzech członków komisji narodowościowéj, okazuje się następujący rezultat: głosujących 111, absolutna większość 56 głosów; wybrani są: pp. Kraiński, Smarzewski i Potocki Adam. Komisja ta obrała sobie na przewodniczącego p. Ławrowskiego, jego zastępcą p. Kraińskiego, sekretarzem p. Kowalskiego.

Ks. marszałek zarządził potém wybór uzupełniający na dwóch członków komisji konstytucyjnéj. Z urny wyborczéj wyszli pp. Smarzewski i dr. Kabat.

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XXVII.

Wieczorem, o zmroku, nie żegnając się „dla ostrożności“ z dziećmi, wyjechał Zefir z gościnnego domu.

Droga prowadziła przez las. Księżyc zeszedł już na niebie i widniejsze w lesie miejsca oświecił białém swém światłem.

Dziwne były to widoki dla owiniętego burką podróżnego. Co chwila rysował się przed nim jakiś czarny olbrzym w groźnéj postawie. W miarę gdy się zbliżał do niego, rozkładał ręce, podnosił do góry jakąś broń dziwną, jakby ją chciał rzucić na podróżnego... i powoli, powoli układał się w spokojne, stojące przy drodze drzewo!..

Zaledwo to nastąpiło, już tam w oddali zaczęła znowu majaczyć jakaś banda rozbójników z olbrzymiemi brodami, którzy szeregiem zbitym stali w poprzek drogi, aby podróżnego uchwycić, zrabować i... może zabić!

Podróżny zasłaniał sobie oczy i nie spojrzał, aż przeminęła ta dziwna grupa drzew i została daleko za nim...

Gdy go tak ziemia swemi drzewami trwożyła, podniósł oczy do nieba, aby się gwiazdom przypatrywać. Ale tam na niebie ujrzał dwie gwiazdki blisko siebie stojące... gwiazdki te przybierały coraz więcéj podobieństwa do oczu młodéj kobiety z owéj nocnéj ucieczki... a w tych oczach błyszczały w blasku księżyca dwie łzy perłowe...

W téj chwili stanął wózek na wzgórzu, przy małéj karczemce, zkąd można było w dolinie widzieć w szczęściu zasypiający dwór biały, który go tak gościnnie przyjął...

Zefir kazał stanąć furmanowi. Wszedł do karczemki, a konie odesłał do dworu.

Dlaczego w téj karczemce stanął? Dlaczego wózek odesłał do dworu? O tém nie umiał sobie zdać sprawy.

Karczemka była uboga. Stary żyd, żydówka i dwoje dzieci byli jedynemi jéj mieszkańcami.

— Czy mogę tu zanocować? — zapytał Zefir zdziwionego żyda, który dziwnie patrzył na jego ubiór porządny.

— Mogę wielmożemu panu tylko wiązkę słomy dać! — odpowiedział żyd.

— Dobrze, dawaj!... Masz kawałek świeczki?

Za godzinę leżał Zefir na słomie rozesłanéj w dużéj szynkownéj izbie. Przed nim, w stłuczonéj flaszce stała mała, łojowa świeczka. Zefir trzymał w ręku książkę i chciał na niéj czytać. Litery jednak plątały mu się nieustannie. A z pomiędzy wierszy wychylała się twarz pięknéj kobiety ze łzami w oczach, które wtedy księżyc tak dziwnie oświecił... Twarz ta była smutną, oczy patrzyły z boleścią, jakby mu wyrzucać chciały...

Zefir zagasił świeczkę i nakrył się z głową, aby téj twarzy nie widzieć, choćby innym razem chciał patrzyć na nią całe życie!.. Ale długo, bardzo długo nie odstępowała ta twarz od niego...

Wreszcie nad ranem skleił mu sen powieki. Śniło mu się, że leży na żydowskim barłogu, ale barłóg ten jest mu stokroć milszy od pańskich wygód na dworze, bo leży z sumieniem spokojném...

Gdy oczy otworzył, było już dobrze rano. Na drzewach za oknami śpiewały ptaszki, muszki o przecudnych skrzydełkach wylatywały z okna na słońce, krówki na polance zwoływały siebie...

Zefir wyszedł przed karczmę, odetchnął świeżém powietrzem i uczuł się spokojniejszym. Wczorajsze obrazy dręczące, straciły wiele ze swojéj barwy jaskrawéj. Nie było mu bardzo dobrze, ale pomyślał sobie, że inaczéj już być nie może. Ze swojéj sytuacji nie widział żadnego innego wyjścia, tylko albo śmierć, albo więzienie. Przed jedném i drugiém wzdrygał się, szedł więc jedyną drogą, jaką miał przed sobą.

— Czy masz konie? — zapytał się żyda, który właśnie co skończył swoje pacierze.

— A zkądby ja konie wziął? — odpowiedział żyd — inni mają konie, ja muszę się obchodzić!

Zadziwiła go ta dziwna moralność żyda. Spojrzał na niego z uwagą, czy tego nie mówił z jaką myślą uboczną.

— Widzisz pan, — jaśniéj wyłożył mu rzecz spokojny karczmarz, — ja jestem biedny żyd, karczma biedna, zkądże jabym na konie zarobił? A kraść nie pójdę! Inni to jakoś umieją i dobrze im z tém!

— A gdybyś umiał, tobyś kradł! — rzekł z ironicznym uśmiechem Zefir.

— Ja tego nie mówię, może być, żebym kradł, — odparł z powagą żyd, — ale do tego jeszcze więcéj trzeba jak umieć!

— A czegóż trzeba? — z dziwną ciekawością zapytał Zefir i wlepił oczy w żyda.

— Ja nie wiem czego trzeba, — odpowiedział żyd, — ale ja wiem, że tego nie mam czego trzeba.

Rzekłszy to zaczął sobie wesoło i swobodnie wyśpiewywać półgłosem „majufes,“ jakby się cieszył, że tego nie ma, co potrzeba. Zefir patrzył dziwnie na żyda. Po chwili urwał żyd „majufes“ i mówił daléj:

— Bo widzisz pan, u nas w piśmie stoi, że każdy zły człowiek ma coś w sobie!.

Zefir nachmurzył czoło. Przeszedł się kilka razy po izbie, a twarz kobiety ze łzami znowu stanęła mu przed oczy.

— Cóż, czy będą konie, czy nie? — zapytał nagle.

— Zkądże będą konie, kiedy ich nie ma! — odparł żyd, — wieś bardzo daleko, a w polu roboty, nikt nie pojedzie. Ale ja wielmożnemu panu dam radę. Niech się pan do południa zatrzyma, to solarze tędy po sól pojadą.

Zefir wysłuchał żyda spokojnie. Nie nalegał wiele na niego. Zdaje się, że się godził na jego propozycję. Coś go mimowolnie przytrzymywało w téj karczmie, niedaleko tego dworku gościnnego, który tak w dolinie majaczył pomiędzy staremi drzewami jak biały łabędź śród sitowia. Wziął książkę do ręki i wyszedł do lasu.

Minęło południe, nadszedł wieczór, żadna fura nie okazała się. Zefir jakoś nie bardzo się niecierpliwił. Coś go tutaj dziwnie przytrzymywało i nie pozwalało mu oddalać się od tego białego dworku tam w dolinie...

Ku wieczorowi zjadł kawałek chleba z sérem. Przypomniał sobie, jak mu ponętnie przedstawiał wygodne życie po dworach jego opiekun i zgrzytnął zębami. Zacisnął pięści, aż paznogcie w ciało się wpiły...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przystąpiono do porządku dziennego, to jest do pierwszego czytania sprawozdania wydziału krajowego z zamknięcia rachunków funduszów krajowych z roku 1868; referent p. Kraiński. Odesłano do komisji budżetowéj.

Czyta potém poseł Smolka sprawozdanie wydziału krajowego o pokryciu kosztów z powodu księgosuszu. Poseł Gross wnosi, aby odesłać ten przedmiot także do komisji budżetowéj. Przyjęto.

Ten sam sprawozdawca odczytuje następnie referat wydziału krajowego, dotyczący uznania austrjacko - węgierskiego szpitala w Stambule za zakład publiczny. Rzecz tę przekazano na wniosek p. Koczyńskiego komisji administracyjnéj.

Pan Gross czyta sprawozdanie wydz. kraj. o potrzebie zaniechania drogi siwkohalickiéj jako drogi krajowéj. Odesłano do kom. administracyjnéj. Do téj saméj komisji odesłano także wniosek wydziału krajowego o uznanie niektórych dróg za drogi krajowe, i o zmiany w etacie urzędników i sług krajowéj służbie drogowéj.

Wniosek p. Wolnego co do zniesienia podatku spadkowego przekazano komisji podatkowéj.

Po załatwieniu tych czynności przystąpiono do wyboru komisji podatkowéj (z 7 członków). Głosujących było 112; absolutna większość 57. Wybrani są pp. Krzeczunowicz, Szumańczowski, Weigel, ks. Stempek, Wężyk, Gross i ks. Krasicki.

Komisja konstytucyjna ukonstytuowała się. Przewodniczącym obrano hr. Wodzickiego Ludwika, zast. przew. ks. J. Czartoryskiego, sekretarzem hr. Tarnowskiego.

Następne posiedzenie w sobotę. Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie wniosku dra Hönigsmana co do trwania sesji sejmowych, Pietruskiego o języku wykładowym na wszechnicach, sprawozdanie wydziału krajowego o petycji gminy Śniatyna co do zaprowadzenia straży ogniowéj tamże, sprawozdanie wydziału o petycji rady pow. śniatyńskiéj co do zaprowadzenia spichlerzy gromadzkich przymusowo w każdéj gminie i sprawozdania poselskie.

Na następném posiedzeniu postawione będą następujące wnioski:

I. Dr. Koczyński i tow.: Wys sejm raczy uchwalić: 1) wybrana będzie komisja hipoteczna złożona z 7 członków; 2) téj komisji poleca się rozpoznać sprawę ksiąg gruntowych i miejskich i przedłożyć izbie projekt do ustawy krajowéj o księgach hipotecznych dla mniejszych posiadłości. (Podpisani): Koczyński, Zbyszewski, Landesberger, Kamiński, Barewicz, Koczyndyk, Bataglia, Sawczyński, Kabat, ks. Morgenstern, Smolka, Hoszard, Weigel, Naumowicz, Gniewosz, Boczkowski, Guszalewicz, Hausner, Dziewoński, Kulik, Stupczy, Rutowski.

Torosiewicz wniesie: Wys. sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa c. k. rząd, aby czynności poboru do wojska nie odbywały się w czasie robót w polu. (Podpisani): Torosiewicz, ks. Sulikowski, ks. Stempek, Zyńczak, Wiśniowski, Stuglik, Bazylewicz, Gulak, Nalepa, Cichorz, Boczkowski, Hoszard, Kulik, Dziubaty, Krzeczunowicz, Agapsowicz, Rogawski, Fihauser, Wolny, Gnoiński.

Inny wniosek posła Torosiewicza, mający być przedłożony w sobotę, opiewa: Wzywa się c. k. rząd do poczynienia stosownych kroków, aby: a) poręczenie któregokolwiek z uprzywilejowanych banków lub filji bankowych przyjmowane było jako zabezpieczenie od kredytowego podatku od wyrobu spirytusu; b) aby dokument kaucyjny, zapisujący zaświadczenie rzeczonego podatku na dobrach nieruchomych, lub na złożonych efektach pieniężnych nie potrzebował być wystawiany co roku na podatek jednoroczny, lecz by mógł być wystawiony na kilka lub na nieograniczoną ilość lat. (Podp.): Torosiewicz, Krzeczunowicz, Agapsowicz, Polanowski, Boczkowski, Baworowski, ks. Barewicz, Gniewosz, Mier, Łoś, Jabłonowski, Hubicki, Wężyk, Dzwonkowski, Cywiński, Czajkowski, Szumańczowski.

Postawiony przedwczoraj wniosek pana Pietruskiego w sprawie zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego na obu wszechnicach krajowych, brzmi dosłownie jak następuje:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Komisja edukacyjna rozważy i przedłoży sejmowi środki wiodące do tego, aby w jak najkrótszym czasie:

1) na wszechnicach lwowskiéj i krakowskiéj systemizowane były stałe katedry profesorów zwyczajnych dla wszystkich przedmiotów, które w moc ustawy sejmowéj na dniu 12 września 1868 r. uchwalonéj, w języku polskim mają być wykładane;

2) profesorom nadzwyczajnym, wykładającym na wydziale prawniczym lwowskim w języku polskim, przyznane były prawa i emolumenta profesorów zwyczajnych.

Oktaw Pietruski wnioskodawca, Agopsowicz, Z. Sawczyński, E. Czerkawski, Hubicki, Zbyszewski, Cywiński, Hönigsmann, Piotr Gross, Wężyk, Gniewosz, Smarzewski, Polanowski, J. Wiśniewski, Baworowski.

Postawiony na czwartém posiedzeniu wniosek posła Wolnego brzmi:

Zważywszy, że podatek spadkowy jest nadzwyczajnie wysoki, mając szczególnie na uwadze czas i okoliczności, śród których podatek spadkowy opłacanym bywa; zważywszy, że podatek spadkowy najdotkliwiéj stan włościański dotyka, który ogołocony z gotowego grosza musi lub zmarnować część znaczniejszą spadku, lub popaść w ręce lichwiarskie, aby uchylić egzekucję ściągającą podatek spadkowy; zważywszy, że podatek spadkowy od spuścizny w linji zstępnéj i wstępnéj nie odpowiada zasadzie słuszności —

zechce wysoka izba uchwalić:

„Sejm wzywa wydział krajowy, aby wniósł przedstawienie do władz rządowych o zmianę w drodze ustawodawczéj dotychczasowego wymiaru podatku spadkowego, a względnie o obniżenie w ogólności i uchylenie w szczególności dla kontrybuentów w linji zstępnéj i wstępnéj.

Józef Wolny wnioskodawca, Smolka, Makowicz, Bodnar, Dziubaty, Naumowicz, Iszczuk, ks. Stępek, dr. Rutowski, Torosiewicz, Kamiński, Dziewoński, Halik, Włochowicz, Kulik, Baltazar Nalepa, Tadeusz Rękas, Stuglik, Laskorz, Barszcz, Wiśniowski Jan, J. Oskard, Sapruka, Walenty Puszkarz, Koroluk, Łepkaluk, Cichorz Michał, Ławrynowicz, Janowski, Papczuk, Szulak, Minkowicz.

VI. **Ustawa** z d... dla królestwaGalicji i Lodomerji z wielkiém księztwem Krakowskiém zawierająca zmiany §§. 66, 80, 81 i 100 ust. gm. z d. 12 sierpnia 1866, i §§. 19, 48, 49, 50 i 51 ustawy o reprezentacji powiatowéj z tegoż dnia.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księztwem krakowskiém rozporządzam co następuje:

Art. I. Postanowienia §§. 66, 80, 81 i 100 ust. gm. z d. 12 sierpnia 1866, tudzież §§. 19, 48, 49. 50 i 51 ustawy o reprezentacji powiatowéj z tegoż dnia znoszą się; w ich miejsce obowiązywać mają postanowienia następujących artykułów: II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX i X.

Art. II. Zakładowy majątek i dobro gminy i jéj zakładów mają być utrzymywane w całości i dobrym stanie.

Do podziału tegoż majątku lub dobra między członków gminy, potrzebne jest przyzwolenie wydziału krajowego.

Art. III. Do nałożenia dodatków, przenoszących 10% podatków bezpośrednich, lub 20% podatku konsumcyjnego, potrzebne jest przyzwolenie rady powiatowéj.

Przyzwolenie to potrzebném jest nawet do nałożenia dodatków przenoszących 5% podatków bezpośrednich, jeżeli tego żąda jeden z członków, należących do rady gminnéj podług §. 16 (radny bez wyboru). Żądanie to musi jednak być wniesione do rady gminnéj na tém posiedzeniu, na którém dodatek uchwalony został, lub téż do naczelnika gminy najpóźniéj w 8 dni po tém posiedzeniu.

Dodatki przenoszące 25% podatków bezpośrednich lub 50% podatku konsumcyjnego, mogą być nakładane tylko na mocy przyzwolenia wydziału krajowego.

Art. IV. Do zaprowadzenia opłat nie należących do kategorji dodatków do podatków bezpośrednich, lub do podatku konsumcyjnego, jako też do podwyższenia istniejących już tego rodzaju opłat, potrzeba przyzwolenia wydziału krajowego.

Art. V. Uchwały rady gminnéj, do których ważności potrzeba przyzwolenia sejmu lub wydziału krajowego, mają być podawane do rady powiatowéj, która je wraz z swojem zdaniem przedłoży wydziałowi krajowemu.

Art. VI. Członek reprezentacji powiatowéj traci posadę, jeżeli zajdzie, lub wiadomą się stanie okoliczność, którąby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu do wstąpienia w grono rady stała na przeszkodzie.

Jeżeli członek reprezentacji powiatowéj popadnie w śledztwo z powodu jednego z czynów karygodnych, w §§ 3 i 11 ordyn. wyb. dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, jak długo trwa to postępowanie karne, konkursowe, lub ugodne.

W wypadkach, w tym paragrafie wymienionych, orzeka wydział krajowy za porozumieniem się z polityczną władzą krajową.

Art. VII. Sejm za pośrednictwem wydziału krajowego czuwa nad tém, ażeby reprezentacje powiatowe wypełniały obowiązki, z mocy ustawy na nich ciążące, niemniéj ażeby majątek zakładowy powiatu i zakładów powiatowych nie został uszczuplony.

Wydział krajowy może w tym celu żądać objaśnień i usprawiedliwień od reprezentacji powiatowéj, i przez delegowanie komisji zarządzać dochodzenia na miejscu.

W wykonaniu tego prawa nadzoru, upoważniony jest wydział krajowy, w razie potrzeby, użyć stosownych środków zaradczych.

Art. VIII. Rekursa przeciw uchwałom reprezentacji powiatowéj (rady powiatowéj i wydziału powiatowego) rozstrzyga wydział krajowy.

Rekurs ma być wniesiony w ciągu 14-dniowego prekluzyjnego terminu od dnia ogłoszenia, lub doręczenia uchwały do wydziału powiatowego, który go przedłoży wydziałowi krajowemu.

Art. IX. Jeżeli reprezentacja powiatowa poweźmie uchwałę, która przekracza jéj zakres działania, lub sprzeciwia się ustawom, polityczna władza powiatowa ma prawo i obowiązek wstrzymać jéj wykonanie, powinna jednak w ciągu 8 dni zawiadomić o tém wydział powiatowy i przedłożyć pytanie, czy uchwała może być wykonaną lub nie, politycznéj władzy krajowéj, która przed rozstrzygnięciem ma się porozumieć z wydziałem krajowym i jak najśpieszniéj wydać swe orzeczenie.

Przeciw orzeczeniu politycznéj władzy krajowéj, służy rekurs do właściwego ministerstwa.

Jeżeli wstrzymanie wykonania nie nastąpiło w ciągu dwóch tygodni od czasu powziętéj wiadomości o wykonać się mającéj uchwale, natenczas powstrzymanie i zakaz wykonania uchwały nastąpić może tylko za zgodném oświadczeniem się wydziału krajowego.

Art. X. Jeżeli rada powiatowa zaniedbuje lub odmawia dopełnienia obowiązków, przypadających na powiat na mocy specjalnych ustaw, polityczna władza krajowa ma zaradzić temu w sposób odpowiedni na koszt i stratę powiatu.

To samo prawo służy także wydziałowi krajowemu.

Art. XI. Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi stanu.

VII. **Ustawa** z d.... dla królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiém, zawierająca dodatek do ustawy gminnéj z d. 12 sierpnia 1866.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiém rozporządzam, co następuje:

Art. I. Gdyby wydział powiatowy uważał, że rozporządzenie, wydane na podstawie ustawy gminnéj lub powiatowéj, nie da się wykonać środkami egzekucji, jakiemi władze gminne rozporządzają, w takim razie ma prawo zawezwać polityczną władzę powiatową o wykonanie rozporządzenia.

Polityczna władza powiatowa winna na takie wezwanie bezzwłocznie, najdaléj do dni 8, zarządzić egzekucję, jeżeli rozporządzenie nie sprzeciwia się ustawie gminnéj, a względnie powiatowéj, i nie przekracza ustawą oznaczonego zakresu działania władzy zarządzającéj. W przeciwnym razie wolno politycznéj władzy powiatowéj, jeżeli zastrzeżone dla niéj w § 105 prawo zakazu wykonania nie upadło, wstrzymać się z wykonaniem aż do orzeczenia politycznéj władzy krajowéj, o któ- re ma się odnieść w ciągu trzech dni.

Polityczna władza krajowa wyda swe orzeczenie w jak najkrótszym czasie za porozumieniem się z wydziałem krajowym.

W razach niebezpieczeństwa ze zwłoką oczywiście połączonego, władze gminne mogą, pod własną odpowiedzialnością, udawać się bezpośrednio o asystencję do c. k. żandarmerji i rządowéj straży policyjnéj.

Art. II. Wykonanie téj ustawy polecam mojemu ministrowi stanu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Moskale mimo armji, cytadeli, czynowników i szpiegów lękają się ciągle czegoś, lub udają przynajmniéj bojaźń, jak to widać np. z następującego rozkazu ober-policmajstra warszawskiego:

„Wiele osób, a szczególniéj z przybywających do Warszawy, korzystając ze zwinięcia służby policyjnéj na rogatkach i stacjach dróg żelaznych, przebywają w mieście po dni kilka bez meldunku, wbrew obowiązującym przepisom policyjnym.

Dopuszczenie podobnych uchybień przypisać należy zaniedbaniu ze strony ucząstkowych naczelników, jak również nieakuratności właścicieli i rządców domów. Zwracając na to szczególną uwagę pp. komisarzy cyrkułowych, poruczam surowo zalecić ucząstkowym naczelnikom i urzędnikom zajmującym się częścią meldunkową, ażeby czuwali nad wykonywaniem przez właścicieli i rządców domów formalności przepisanych, przestrzegając również, iżby u tutejszych mieszkańców nikt chociażby najkrótszy czas bez meldunku nie przebywał — winnych niezastosowania się do powyższego, przedstawiać do kary. Wreszcie osobiście sprawdzić, czyli rozporządzenie zamieszczone w rozkazie do policji z dnia 20 lipca (1 sierpnia) r. b. za nr. 201, przez uczątkowych naczelników, co do skonfrontowania skorowidzów w książkach ich notacyjnych znajdujących się — dopełnione zostało.

— Pomnik Paszkiewicza chcieli moskale koniecznie wykończyć na 5go października, jako na dzień 69éj rocznicy jego oficerskiego czynu, pokazało się to jednak niepodobieństwem, bo pomnik ten ledwo w grudniu będzie wykończony. Stanie on przed pałacem namiestnikowskim, na Krakowskiém przedmieściu. Piedestał będzie z granitu finlandzkiego, który już sprowadzono, razem z moskiewskimi kamieniarzami do obrobienia go. Pomnik sam ma być wykonany w Petersburgu. Tak więc, dzięki Bogu, pomnik tego zbira carskiego, co tak długo mordował Polskę i Warszawę, będzie wykonany z moskiewskiego materjału, rękami moskali... tylko za polskie pieniądze.

Litwa. Do jednéj z katolickich niemieckich gazet, wychodzących w Berlinie, piszą z nad granicy litewskiéj co następuje:

„Niższéj rangi urzędnicy, a mianowicie żandarmi otrzymali w ostatnich czasach rozkaz guberhatora kowieńskiego, kniazia Oboleńskiego, polecający im zabierać katolikom wszystkie książki do nabożeństwa, drukowane łacińskiemi głoskami, choćby takowe nawet wyszły za pozwoleniem cenzury.

Dla pewniejszego skutku, żandarmom dodano do pomocy żydów, którzy przyjęli prawosławie, i którzy okazują w tém polowaniu niezmiernie wiele sprytu i czynności. Zbiry te napadają nocą na domy katolików i zabierają im wszystkie, tak stare jak i nowe książki. Czasem żandarmi wziąwszy łapówkę, oddają zabrane książki, ale gdy im brak pieniędzy, wracają na nową rewizję. W niedziele i święta żandarmi i sołdaci wciskają się do kościołów, i w czasie nabożeństwa wyrywają książki z rąk modlących się, zwłaszcza kobiet. Przy wychodzeniu z kościoła ściśle odbywają się rewizje. Znalezione szkaplerze lub medaliki i inne poświęcone rzeczy, noszone zwykle przez katolików, zabierają, nie bacząc na łzy ludu. Fabrykę medalików istniejącą w Wilnie zamknięto, a cały zapas gotowych zniszczono.“

Wiadomościom podobnym, przez polaka udzielonym, nie danoby zapewne wiary. Ale to pisze niemiec, do gazety, która nigdy się sympatją dla sprawy naszéj nie odznaczała.

— Okręg naukowy mohilewski ma być wyjęty z pod zarządu kuratora wileńskiego, a oddany pod zawiadywanie moskiewskiego. Donosząc o tém, *Gołos* dodaje, że gubernja mohilewska, w skutek tego rozporządzenia, równie łatwo i prędko się zmoskwiczy jak smoleńska. Wątpimy.

Kijów. W jednym z wstępnych artykułów *Kiewlanin* w dosadnych barwach maluje fatalną działalność wiejskich lichwiarzy, żydków pożyczających chłopom pieniądze na zastawy. Wbrew prawu zakazującemu dawać wódkę na kredyt, żydzi szynkarze tak się urządzają, że stojące na pniu zboże już jest ich własnością. Izby żydowskie, ich strychy i chlewy zawalone literalnie zastawionemi u nich ruchomościami chłopów, od czapek i kożuchów począwszy, skończywszy na wozach i siekierach. Procenta, jakie biorą od swych dłużników, dochodzą od 2 do 5 kop. na tydzień. To też pamięć pana jako osoby z władzą nieograniczoną zaczyna się zacierać, a natomiast bojaźń żyda i nienawiść do niego rozrasta się w sercu rusińskiego chłopa. W Kijowie samym jest niesłychane mnóstwo takich lichwiarzy. Za jedyne lekarstwo uważa słusznie *Kiewlanin* założenie lombardów i banków wiejskich. Że to jedyny środek przeciwko lichwie, to rzecz stara, a tylko dziwić się wolno, że mogli w skali wśród tylu i tylu reform, mających niby dobro ludu na celu, o téj, najważniejszéj dotąd nie pomyśleli.

Poznań *20 września*. (Kor. „Kraju.“) Nim przystąpię do zwykłego sprawozdania z kroniki bieżących wypadków, niechaj mi będzie wolno z dziedziny zasadniczego sporu, jaki się u nas toczy między bierném i niebroniącém się życiem narodowém a nastajaszczą i dziwnie rozzuchwaloną ultramontańsko-zachowawczą reakcją, podać następujący charkterystyczny szczegół. Będzie to nowym przyczynkiem do ocenienia dobréj wiary i szczerości tego zacnego obozu.

Gazecie Toruńskiéj, która — jak czytelnikom naszym wiadomo — odezwała się przed kilku tygodniami gromkim głosem przeciw zmartwychwstającéj rewolucji, winszowała ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu zakazu tak nazwanych demonstracji religijno narodowych po kościołach, wietrzyła żywych i namacalnych rewolucjonistów we współpracownikach *Dziennika Poznańskiego*, powierzając dokończenie rozpoczętego przez siebie dzieła domyślności feodalnéj *Kreuz Ztg*, — przypomniało się, by uśpić nieco uwagę, która zwracała się na nią z powodu podobnéj taktyki, że jest właściwie nibyto nieklerykalną, i wystąpiła z nową, nibyto wielce patrjotyczną teorją zrezygnowania z wpływu polskiego duchowieństwa w sprawach publicznych i zastąpienia go żywiołami świeckiemi. Teorja ta aposterjorystyczna ma być nibyto kluczem i interpretacją wszystkiego, co dotąd *Gaz. Toruńska* zrobiła i powiedziała; ma więc np. między innemi tłómaczyć cyniczne jéj wystąpienie przeciw Kraszewskiemu, wskazywanie Gillera, Rupprechta i Paszkowskiego jako podżegaczy rewolucji w kolumnach *Dziennika Pozn.* i entuzjazmy dla polityki ks. arcybiskupa Ledóchowskiego.

Wygodna to i szczęśliwa bezwątpienia teorja, choć dla nas logika łącząca ją w całość ze wszystkiemi powyższemi szczegółami taktyki *Gazety Tor.*, pozostanie trochę ciemną....

Pominąwszy jednak przeznaczenie i szczerość téj na chwilową potrzebę *Gazety Tor.* wymyślonéj teorji, zastanówmy się w kilku słowach nad prawdziwém jéj znaczeniem dla obozu ultramontańskiego, który przyjmuje przymierze *Gazety Tor.* przeciw stanowisku narodowemu wśród aplauzów *Czasu* i jego korespondentów.

Wymyślając w kłopocie argumentów obronnych swéj dotychczasowéj taktyki teorję o usunięciu duchowieństwa od spraw publicznych, nie postawiła *Gazeta Tor.* — jak na pierwszy rzut oka widać — nic takiego, coby się mogło podobać i coby odpowiadało kierunkowi stronnictwa ultramontańskiego. Ultramontanizm dąży wszędzie do owładnięcia i ogarnienia wszelkich szczegółów prywatnego i publicznego życia, a jedynym do tego środkiem jest i może być naturalnie tylko.... ksiądz. Czegoż chce *Gazeta Tor.* i jakąż to stawia teorję? Rozbratu między księdzem a życiem publicznem, wyłączenia duchowieństwa z szeregu pomocników dobra publicznego, zastąpienia ich zastępem świeckim, idącym osobnemi torami. Czegoż chcą przeciwnicy tego kierunku, jak np. Libelt i Kraszewski? Zgody duchowieństwa z życiem narodowém, udziału księży we wszelkich sprawach publicznego znaczenia, utrzymania tradycyjnéj spójni między kościołem a narodem.

Która z obu tych teorji — nie wchodźmy wcale w ocenienie jéj wartości praktycznéj — jest nietylko już bardziéj katolicką, ale co więcéj, która z nich odpowiada więcéj zwykłéj i utartéj praktyce klerykalnéj, nie ma potrzeby dowodzić. Teorja wymyślona przez *Gazetę Tor.* zdaje nam się być gruntownie radykalną, a nie być wcale dowodem owéj uległości dla kościoła i uznania jego powagi w życiu publiczném. Mimo to zyskuje *ta* teorja pochwały ze strony organów naszego ultramontanizmu i konserwatyzmu, kiedy druga odbiera same tylko gromy nagany i potępienia. Dlaczego? Bo pierwsza pozwala duchowieństwu zrywać z życiem polskiém, kiedy druga chciałaby je dlań zachować.

Otóż w tych kilku słowach leży rozwiązanie całéj téj zagadki, będące zarazem najlepszą próbą wartości saméj teorji, a logiki i szczerości naszych ultramontanów w tak dziwnie pohopném jéj uznaniu i przyjęciu.

Zresztą toczy się ten spór coraz daléj i dłużéj i objawia się w najrozmaitszych szczegółach i przy najrozmaitszych sposobnościach. Wojuje z „bezbożnymi libertynami“ naiwny *Zwiastun Górnoszlązki*, nazywając między innemi *Czas* (dosłownie) „kłamliwym staruszkiem, który pierwszy podniósł tę sprawę (Barb. Ubryk), pierwszy wydał okrzyk oburzenia i pierwszy rzucił kamień potępienia na karmelitki, a teraz chciałby obmyć ręce jak Piłat.“ W umiarkowańszy i przyzwoity sposób, ale w tym samym duchu co *Zwiastun Górnoszlązki* odzywa się zacny nasz obywatel p. Wojciech z Radlic Haza w sprawie czcigodnych pp. karmelitanek krakowskich, choć gromy jego, oszczędzając pisma nazwanego przez *Zwiastuna* „kłamliwym staruszkiem, obmywającym ręce jak Piłat,“ — zwracają się na nasz *Dziennik*, który wiadomości swe o nieszczęśliwéj karmelitance czerpał z tych samych prawie co *Czas* źródeł.

Niedość na tém; kazała tutejsza prokuratorja królewska zabierać po księgarniach *Tajemnice klasztorów krakowskich*, lichy płód wynalazczéj spekulacji tutejszego księgarza Jagielskiego, znanego wydawcy dzieł Syrokomli, — ramotę, któréj podobnego zaszczytu bezpiecznie oszczędzić mogła. Dodajmy do tego jeszcze kazania, szczególnie w katedrze, które coraz częściéj odzywają się na temat polityczno-kościelno-polemiczny, a będziemy mieli w całości prawie obraz ciekawy, choć dla nas mało pożądany, stosunków belgijskich z epoki najgorętszéj walki między stronnictwem liberalném a klerykalném.

Szczegóły podobnéj walki przenikają i daléj jeszcze.... Wspomniałem w jednym z dawniejszych mych listów o zamierzonéj pożegnalnéj uroczystości dla opuszczającego tutejsze gimnazjum św. Marji Magdaleny weterana stanu nauczycielskiego, profesora Wannoskiego. Solenizant był tylko przez całe swe życie uczciwym, sumiennym, pełniącym obowiązki swe zaszczytnie nauczycielem, ale nigdy człowiekiem politycznym. Cała dlań uczta na wielkiéj sali bazaru, wyprawiona na dniu 16 b. m. nie miała téż bynajmniéj charakteru politycznego, ale wyłącznie tylko prywatno-przyjacielski. A i tu przecież odezwało się ostatecznie, co dzisiaj na dnie duszy każdego z nas spoczywa, życzenie, aby duchowieństwo pozostało z nami....

W obec zgromadzonego licznie bardzo przy téj sposobności duchowieństwa z księżmi oficjałem Janiszewskim i prałatem Brzezińskim na czele, — w obec poprzednich wystąpień, które mimowolnie może i bez zamiaru umysły na ten tor naprowadziły, pozostał zacny nasz Libelt i w pięknéj, udzielającéj się sympatycznym zapałem mowie, wzniósł toast na cześć narodowego duchowieństwa.

Głos ten był zrozumianym, przez młodsze zwłaszcza duchowieństwo, które pośpieszyło szanownemu mówcy złożyć tłumnie wyraz swego współczucia, skrępowanego w czynie i życiu nakazami wyższéj władzy...

Otoż i to przyczynek jeszcze do kroniki naszéj współczesnéj, do dziejów owéj wojny domowéj, która choć nie krwawo, to przecież bardzo nie w porę przez nasz ultramontanizm wywołana, zakłóca harmonję naszego narodowego i publicznego życia.

A teraz opuszczając nawet choćby tylko w charakterze kronikarza polemiczną dziedzinę, zwróćmy się w kilku słowach do spisania niektórych ważniejszych wypadków naszego bieżącego życia.

Na czele winniśmy pod tym względem zapisać zwołany na dzień 29 b. m. do miasta Chełmna nad Wisłą mityng poznańsko-zachodnio-pruski w celu zastanowienia się nad sprawą szkolnictwa, szczególnie elementarnego, tak w Prusach Zachodnich, jak w w. księztwie Poznańskiém.

Proponentem tegoż zebrania jest znany i utalentowany publicysta i mówca, p. Ignacy Danielewski, redaktor *Przyjaciela Ludu*. P. Donimirski z Buchwałdu, jako prezes towarzystwa moralnych interesów ludności polskiéj pod panowaniem pruskiém, wzywa w osobnéj odezwie do jak najliczniejszego, o ile możności, uczestniczenia w tém zebraniu.

W obec wyraźnie germanizacyjnéj tendencji, jaką szkólnictwo elementarne od r. 1864 i 65 w Prusach, a od r. 1867 i w Poznańskiém przybierać poczęło, będzie rezultatem chełmińskiego zebrania najprawdopodobniéj nowa petycja, bądź do ministerstwa oświecenia, bądź do sejmu, petycja, jaką za przeszłéj kadencji sejmowéj udało się tak zręcznie zepchnąć z porządku dziennego prezesowi izby deputowanych, p. Forkenbeckowi. Również, jak wątpić nie można, zapadną prawdopodobnie na témże zgromadzeniu uchwały oświadczające się ze stanowiska narodowego przeciw zakładom szkolnym mieszanéj religji (*Simultananstalten*), będącym do tego czasu przynajmniéj także niczém innem, jak instytucjami germanizacyjnemi. Nadto zdaje się, że nastąpi jeszcze i nastąpićby powinna petycja o założenie gimnazjum nowego polsko-katolickiego dla ludności polskiéj w Zachodnich Prusach, która takowe w jednym tylko Chełmnie posiada.

Czy petycje te, jeśli na zjeździe chełmińskim uchwalone będą, zostaną uwzględnionemi, — trudno przewidzieć, choć jest rzeczą niezaprzeczoną, iż w naczelnym systemie rządowym wieje od niejakiego czasu względem nas wiatr nieco łagodniejszy.

Tak n. p. przyszedł w tych dniach z ministerstwa oświecenia reskrypt zezwalający na otworzenie trzeciego dla ludności w. księztwa Poznańskiego gimnazjum katolickiego w mieście Wągrowcu. Nie jestto wprawdzie tak bardzo wielkie ustępstwo, jakby się mogło zdawać. Gimnazjum nowe wągrowieckie zastąpi po prostu tylko zniesione w r. 1863 gimnazjum trzemeszeńskie, ale nawet i tego nie bylibyśmy uzyskali nigdy za czasów administacji naczelnego prezesa Horna, niemniéj gorliwego germanizatora, jak protestanta. Uzyskanie tego nowego zakładu naukowego zawdzięczamy staraniom nowego naczelnego prezesa hr. Königsmarka, naszych deputowanych sejmowych, mianowicie p. Kantakowi a podobno i poparciu wniosku magistratu miasta Wągrowca w ministerstwie oświecenia przez księdza arcybiskupa Ledóchowskiego.

Wiedeń *22 września*. Na ostatniém posiedzeniu sejmu niższo-austrjackiego stawia dr. Granitsch następujący wniosek tyczący się wyborów bezpośrednich:

„Wysoki sejm raczy na mocy § 19 ordynacji krajowéj podać rządowi wniosek, aby rząd przeprowadził zmianę ustawy o reprezentacji państwa w duchu następujących zasad:

„1) Wprowadzenie wyborów bezpośrednich do rady państwa leży stanowczo w interesie konstytucji, jest ono nawet warunkiem utrzymania i dalszego rozwoju takowéj; 2) zamiast wysłania konstytucyjnéj liczby posłów sejmowych do izby poselskiéj rady państwa, mają nastąpić bezpośrednie wybory posłów przez ludność; 3) ludność w ogóle ma prawo do wyborów bezpośrednich; 4) pomnożenie członków izby poselskiéj w radzie państwa nad konstytucyjną dotąd liczbę 206 uznaje się za konieczne, z zastrzeżeniem wprowadzenia bezpośrednich wyborów do rady państwa; 5) liczbę posłów rady państwa trzeba podwoić; 6) trzeba wydać wyborczą ustawę państwową, którąby usunęła ograniczenie prawa wyboru na samych krajowców i którąby każdego obywatela krajów reprezentowanych w radzie państwa, który posiada warunki zdolności wyborczéj, uznała za wybieralnego do rady państwa we wszystkich okręgach wyborczych; 7) dla członków izby niższéj w radzie państwa ustanowić trzeba krótszy perjod funkcyjny aniżeli sześcioletni.“

Oto wniosek w całém jego brzmieniu. Pan Granitsch i jego towarzysze nie żądają mniéj ani więcéj; nie ulega wątpliwości, że wniosek ten przesłany do wydziału konstytucyjnego, a raczéj wiernokonstytucyjnego, wróci ztamtąd nietknięty i uchwalony zostanie jako *pium desiderium* niższo-austrjackiego sejmu.

Dr. Granitsch odegra zapewne przy téj sposobności rolę referenta wydziału konstytucyjnego, do którego należy. W jego téż imieniu składa sprawozdanie z projektu ustawy, zawierającéj rozporządzenie na przypadek gdyby poseł sejmowy został skazany, a który brzmi:

Wydział wnosi: Wys. sejm raczy przyjąć projekt ustawy w niezmienionem brzmieniu przeszłorocznéj uchwały sejmowéj. Uchwała ta brzmi:

§ 1. Jeżeli na posła sejmowego w skutek karygodnego czynu zapadł wyrok potępiający, który pociąga za sobą utratę czynnego i biernego prawa wyboru, natenczas traci poseł charakter członka sejmu (*Landtagsmitgliedschaft*).

§ 2. Ustawa ta staje się prawomocną z dniem publikacji.

Ustawa ta uchwalona na przeszłorocznym sejmie nie otrzymała sankcji z przyczyn formalnych; nie stwierdzono bowiem przy uchwalaniu obecności trzech czwartych części posłów. O ile atoli wynika ze słów namiestnika, zdaje się, że nietylko względy formalne, ale także i merytoryczne przyczyniły się do odmówienia sankcji. Rząd wychodzi bowiem z tego zapatrywania, że już samo oskarżenie powinno wystarczyć do utraty prawa zasiadania w sejmie.

Dr. Granitsch wyraża swoje zadziwienie nad tém oświadczeniem. Na zarzut jego, jakoby rząd nie przedłożył wcale powyższego projektu do sankcji cesarskiéj, odpowiada minister Giskra, że rząd uważa za swój obowiązek, przedkładać wszelkie uchwały sejmowe, że więc i tę uchwałę przedłożył, ale przedstawił ją w takiém świetle, iż sankcji nie otrzymała.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek wydziału.

Przed zamknięciem posiedzenia złożył marszałek sejmu bar. Pratobewera mandat do rady państwa. Zdaje się, że odnowienie niesankcjonowanych przeszłorocznych uchwał sejmowych, jest hasłem wszystkich sejmów. Jeżeli sejm niższo-austrjacki téj się trzyma taktyki, tém bardziéj spodziewać się tego można od nieniemieckich sejmów. Otóż w sejmie lublańskim burzliwa odbyła się rozprawa nad projektem ustawy tyczącéj się domu roboczego. Projekt ten uchwalony na przeszłorocznéj kadencji, nie uzyskał sankcji monarszéj, albowiem — według zdania rządu — domy robocze należą do ustawodawstwa policyjnego, które wyjęte jest z kompetencji sejmów. Pominąwszy tę okoliczność, iż podobna uchwała sejmu niższo-austrjackiego otrzymała sankcję, chociaż ustawodawstwo policyjne nie należy do kompetencji sejmów; sądzi dr. Zarnik, że domy robocze należą do zakładów dobroczynnych i jako takie nie są one wyjęte z pod juryzdykcji sejmowéj. Zdanie to podziela większość sejmowa, w skutek czego odnowiono projekt wspomniany.

Fakt ten jest nową illustracją owéj tak wielce sławionéj konstytucyjnéj równości wszystkich ludów. Jeden i ten sam projekt otrzymuje i nie otrzymuje sankcji, według tego, czy pochodzi od niemców, czy od słowian. *Quod licet Jovi non licet bovi.*

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Po próbach z bronią odtylcową, odbytych w czasie manewrów w rozmaitych obozach, system Berdana uznano za najlepszy. Broni téj zamówiono w Ameryce 30,000 i uzbrojone nią będą bataljony strzelców. Broń ta ma nadejść w październiku. System ładownic dotąd jeszcze nie wybrany. Wygotowano ich rozmaitego gatunku sztuk 800, dotąd jednak żaden z projektowanych rodzajów zatwierdzenia nie uzyskał.

— Były minister Wałujew wyjechał za granicę, gdzie zabawi do końca października. Czyżby nowe rokowania z Rzymem rozpocząć się miały?

— W okolicach Narwy, włościanie estońscy pewnéj wsi wypędzili wójta za to, że w myśl systemu rządowego, namawiał ich do zniszczenia książek nabożnych estońskich i do zastąpienia ich moskiewskiemi. Gdy wygnany wrócił z żandarmami, chłopi wypędzili i jego i eskortę. Pogłoska, że wójt przekupiony przez rząd, ma zamiar zmoskwicić całą wieś, wywołała między ludnością, a zwłaszcza między kobietami takie wzburzenie, że chciały koniecznie na dom jego napaść i wypędzić całą rodzinę. „Dziwna rzecz — dodaje korespondent *Bör. Ztg.*, z którego tę wiadomość czerpiemy, — że w Estlandji włościanie bardziéj jeszcze opierają się zmoskwiczeniu, jak szlachta i miasta.“

— O przyjęciu, jakiego brat cara doznał w Królewcu, tak pisze *Gołos*: „Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz przybył do Królewca extracugiem o godz. 2 min. 45 wraz z liczną swoją świtą. Na spotkanie jego wysłana była na dworzec straż honorowa z chorągwią i muzyką pułku grenadjerów następcy tronu pruskiego. Zagrała muzyka, i wielki książę przebywszy szpaler żołnierzy, wsiadł do powozu wraz z następcą tronu pruskiego, który także na spotkanie dostojnego gościa wyjechał na dworzec. Wieczorem król wraz z wielkim księciem, następcą tronu saskiego i książętami pruskiemi był w teatrze. Do robienia służby przy wielkim księciu, odkomenderowano jenerała Boien i pułkownika księcia Radziwiłła.

Francja.

Paryż, *21 września*. Kwestja zwołania ciała ustawodawczego poruszona przez hr. Kératry, zajmuje teraz dzienniki i polityzującą publiczność, więcéj aniżeli choroby cesarza, co dowodzi, że wiadomości o jego rekonwalescencji znajdują powszechną wiarę.

Polemika między obrońcami cesarzowéj a zwolennikami ks. Napoleona uspokoiła się. Byłoto jakoby początek wojny domowéj, która dzięki okolicznościom zawczasu jeszcze zażegnaną została. *Presse* utrzymuje że cesarzowa była zawsze skłonną do porozumienia. Mimo pogłosek przeciwnych nie dała ona nigdy ani jedném słówkiem powodu do wniosków, jakoby nie życzyła sobie zgody z księciem. Owszem nie żywi ona żadnéj ku niemu niechęci. Miała nawet powiedzieć, iż z mowy ks. Napoleona zachowała i zachować chciała tylko jedno, t. j. jego zapewnienie wierności dla cesarza i następcy tronu.

Komitet wyborczy z ósmego okręgu Sekwany zaprosił Ludwika Blanca, aby tenże przy najbliższych wyborach uzupełniających wystąpił jako kandydat. Ludwik Blanc mieszkający teraz w Londynie, nie przyjął propozycji i wydał odnośny manifest, w którym rozbiera kwestję składania przysięgi przez posłów.

Rozmaitości.

Ogłoszenie.— Ci z szanownych członków klubu rezolucjonistów, którzy dotychczas nie uiścili statutem przepisanéj opłaty za pierwszy kwartał, wynoszący 1 złr. w. a., raczą przesłać ją pod adresem adwinistracji *Gazety Narodowéj* we Lwowie z wyraźném wymienieniem, na jaki cel przeznaczone są przesłane pieniądze.

Zamieszkali w Krakowie członkowie, mogą odebrać sobie swoje karty legitymacyjne w administracji *Kraju*.

Z biura wydziału klubu rezolucjonistów.

Lwów, dnia 23 września 1869.

Gross przewodniczący. — *Merunowicz* sekretarz.

Nr. 234 „Dziennika Lwowskiego“ z środy został z rozkazu c. k. prokuratorji lwowskiéj skonfiskowany. Ponowny nakład dziennika wyszedł z opuszczeniem ustępów inkryminowanych.

Mianowania.— N. Pan mianował na wydziale teologicznym w uniwersytecie lwowskim, profesorem teologji moralnéj dra Wojciecha Filarskiego, dotychczasowego suplenta tego przedmiotu i wice-rektora seminarjum rzymsko-katolickiego; profesorem zaś nauki biblijnéj starego testamentu i djalektów wschodnich ks. Karola Klemensa Sarnickiego z zakonu Bazyljanów.

Minister sprawiedliwości mianował kancelistę sądu powiatowego w Gorlicach Tomasza Świątkowskiego adjunktem sądu powiatowego w Wojniczu.

W sprawie Barbary Ubryk.— Przed kilkoma dniami wspomnieliśmy w naszym dzienniku o nieuzasadnionéj wiadomości, puszczonéj w świat przez dzienniki wiedeńskie, według których jenerał zakonu Karmelitów pytany, oświadczył, że ani o obłąkaniu, ani o uwięzieniu siostry Barbary wcale nic nie wiedział.

Dziś jesteśmy w stanie podać w téj sprawie niektóre bliższe szczegóły, a tém samém zbić mylne domysły dzienników wiedeńskich.

O. Dominik, jenerał zakonu Karmelitańskiego, po złożeniu przysięgi przed sędzią śledczym drem Leberatim, oświadczył na wstępie, że Karmelitki bose w Krakowie, nigdy nie dały powodu do szczególniejszego nad niemi nadzoru, owszem były zawsze reguły nader budującéj. W końcu listopada, lub na początku grudnia 1867 r., jenerał wizytując klasztory sobie poruczone, odwiedził także klasztor na Wesołéj. Bawiąc tutaj, słyszał, że w gronie sióstr była jedna zakonnica obłąkana. Przywołać ową zakonnicę przed siebie uważał on za zbyteczne a nawet bezużyteczne, osoba bowiem cierpiąca na pomieszanie zmysłów, nie zdolną jest do porządnego tłómaczenia się.

Wizytował on tu wszystkie cele, rozmawiał z pojedynczemi zakonnicami, wszystko jednakże zastał tak jak należy.

Zaprzecza dalej jenerał, aby o stanie uwięzionéj składano mu jakie raporta, oraz aby Karmelitki żądały pozwolenia umieszczenia nieszczęśliwéj w jakim domu obłąkanych.

Dopiero w dniach ostatnich zażądał jenerał do przejrzenia ksiąg jeneralnego definitorjum, aby się przekonać, czyli w nich nie ma jakiego aktu odnoszącego się do owéj mniszki z Krakowa. Tutaj znalazł on jedyny akt z 17 listopada 1858 r., gdzie przełożona konwentu na Wesołéj uprasza o zezwolenie przyjęcia do klasztoru jednéj nadliczbowéj zakonnicy, bo Barbara Ubryk będąc od 1848 r. obłąkaną, jest raczéj klasztorowi ciężarem niż pomocą.

Co do wpływu, jaki wywierał o. Juljan Kozubski, przeor Karmelitów w Krakowie, na konwent Karmelitanek bosych, jenerał odpowiada, że wspomnionego o. Juljana, w skutek polecenia jw. biskupa Gałeckiego, zamianował jeneralnym komisarzem klasztorów na Czernéj i w Krakowie, w skutek czego o. Juljan posiadał nad temi konwentami pełną jurysdykcję.

W akcie tym, spisanym po włosku i w sposób protokularny, wszędzie, gdzie jest mowa o rewizji w klasztorze na Wesołéj, użytym jest wyraz „najście.“

Sprawozdanie z posiedzenia sekcji farmaceutycznéj. — Odbyły się trzy posiedzenia w dniach 14, 15 i 17 września; członków obecnych 35 przewodniczący prof. dr. Czyrniański, zastępca dr. Stopczański, sekr. Gralewski m. f.

Na posiedzeniach tych uchwalono na wniosek Gralewskiego, utworzyć „stowarzyszenie farmaceutyczno-naukowe,“ mające na celu prace tak odnoszące się wyłącznie do farmacji, jakoteż do zbadania naukowego natury kraju pod względem meteorologji, botaniki, fauny, hydrografji, w czém właściciele aptek rozrzuconych po wszystkich zakątach kraju, mogą wielkie usługi oddać komisji fizjograficznéj.

P. Majer, m. f., właściciel apteki w Makowie, popierał ten cel i nakreślił plan robienia tego rodzaju spostrzeżeń, zachęcając kolegów, aby się gorąco a śpiesznie niemi zajęli. Wniosek p. Majera był przyjęty jednomyślnie.

Prof. Czyrniański przedstawił zebranym konieczność popierania jego usiłowań w ujednostajnieniu słownictwa chemicznego, prosząc zarazem, ażeby mu przedłożono zarzuty jeżeli kto ma jakie przeciwko zaprowadzonemu przez niego słownictwu w szkole głównéj Jagiellońskiéj.

P. Hof, m. f., aptekarz w Krakowie, proponował pewną zmianę w nazwach rodniów organicznych. Zgromadzenie poleciło mu na wniosek dra Czyrniańskiego, aby p. Hof zmiany proponowane przeprowadził systematycznie przez cały dział rodniów i pracę tę na przyszłorocznem posiedzeniu przedstawił.

Prócz tego, p. Hof czytał rozprawę o bezprzykładném a szkodliwém rozszerzaniu się tajemniczych środków lekarskich (specyfików), i wnosił, aby zgromadzenie zapobiegło za pomocą stosownych gdzie należy przedstawień dalszemu ich grasowaniu.

Wniosku p. Hofa, ażeby farmakopeję austrjacką przetłómaczyć z łacińskiego na język ojczysty i tłómaczenia powierzyć uczniom, nieprzyjęto co do ostatniego punktu; p. Gralewski natomiast radził, aby tłómaczenie zbiorowe, dokonane przez kilku aptekarzy, zbogacić komentarzem ściśle naukowym. P. Anczyc m. f., był zupełnie przeciwny tłómaczeniu farmakopei, z powodu, iż uczeń wstępujący do nauki, powinien o tyle posiadać język łaciński, żeby książkę tę zrozumiał dobrze. Radził natomiast, aby drogą konkursu wydać dzieło farmaceutyczne, które obok objaśnień naukowych farmakopei, byłoby dla uczniów książką usposabiającą do słuchania wykładów w szkole głównéj, na jakie zwykle nieprzygotowani przychodzą. Wniosek ten w zasadzie przyjęto, lecz rozstrzygnięcie, czy dzieło ma być napisane drogą konkursu, czy przez powierzenie komuś uzdolnionemu, jakoteż zakres i objętość pozostawiono komisji z pięciu osób wybranéj.

Na wydanie tego dzieła większa część obecnych członków złożyła zaliczki.

Kilka słów o projekcie p. Bylickiego. — Projekt administracji poręczającéj rzucony przez p. Bylickiego na ostatniém zgromadzeniu obywateli miasta Krakowa ma swoje bardzo dobre strony.

Pomimo wszelkich pogłosek i krążenia wykazu dochodów dotychczasowéj administracji, nikt w całém mieście nie wie oprócz obecnego dzierżawcy akcyzy, ile rzeczywiście ona przynosi.

Wzięcie jéj przez miasto na siebie jest nader pożądaném, jednakże nasuwają się tutaj rozmaite trudności, których ciało zbiorowe, jakiém jest rada miejska, pokonać nie zdoła, jeżeli zechce *in graemio* zarządzać poborem akcyzy, a tém mniéj jeszcze jeżeli pobór ten powierzy magistratowi. Wrazie zaś gdyby skutkiem takowego zarządu miasto nietylko nic nie zyskało ale straty poniosło, podniósłby się krzyk na tych co doradzali miastu akcyzę wziąć na siebie i potępionoby wszystkich, którzy pragnąc podniesienia dochodów miejskich krok ten doradzali. Administracja poręczająca, zasłoniłaby miasto od strat, co już jest wielką rzeczą, nadto kontrola z wyznaczonych do tego radców, a choćby kolejno wszystkich, dałaby najwierniejszy obraz dochodów z akcyzy wpływających i miasto wiedziałoby jak najdokładniéj co mu ona przynieść może.

Administracja poręczająca uwolniona z pod wpływu magistratu, od wszelkich ubocznych względów mogłaby zaprowadzić wszelkie potrzebne środki jakieby uznała za stosowne, aby miastu zapewnić jak największe dochody. Administracja taka mogłaby wspólnie z wyznaczoną *ad hoc* komisją z rady miejskiéj usunąć niektóre dziś istniejące uciążliwości, stojące na przeszkodzie rozwinięciu się handlu, utrudniające przewóz pewnych towarów, przepędzania bydła i odstraszających hurtowników od murów miasta; mogłaby obmyśleć zniesienie akcyzy od najpierwszych potrzeb codziennych, od pewnych materjałów budowlanych, przezcoby miasto zaludniało się i rozrastało, a konsumcja przedmiotów ulegających akcyzie wzrosłaby znacznie i wynagrodziła ubytki w dochodzie pochodzące ze zniesienia niektórych opłat. Na trunki i na rzeczy zbytkowe możnaby wtedy podnieść opłatę a obniżyć od mąki i mięsa, jedném słowem, uciążliwy podatek o ile można złagodzić bez strat dla miasta i skarbu, a uregulować go na zasadach ekonomji politycznéj.

Zreformowany w ten sposób pobór akcyzy, przestałby ciężyć jak dzisiaj na najuboższéj klasie ludności, byłby nierównie znośniejszym, a miasto na reformie niczby nie stracilo, bo administracja odpowiadałaby za opłatę rocznéj dzierżawy.

W całym projekcie podanym przez p. Bylickiego ta tylko trudność się nasuwa, czy bank krakowski zechciałby wziąć na siebie pobór akcyzy dziś tak zdepopularyzowany i czyby się o to ubiegał. Zawsze jednak radzibyśmy byli, aby komisja wyznaczona z rady miejskiéj do roztrząsania téj sprawy, projekt ów pod rozwagę wzięła i wszechstronnie zbadała.

Sprostowanie. — W odpowiedzi na artykuł umieszczony w nrze 164 *Kraju*, a nadesłany nam przez magistrat miasta Gorlice, otrzymujemy od pana starosty tamtejszego z prośbą o umieszczenie następujące sprostowanie:

Dnia 13 b. m. przyszedł do mego biura kancelista urzędu gminnego p. Pasionek, z telegramem przez księdza proboszcza jasielskiego do urzędu gminnego wystosowanym, w którym pomieniony kapłan donosi, iż służąca Eleonora Augustyn do Gorlic przynależna, ze służby zbiegła i że jakieś rzeczy pokradła.

Pan Pasionek doniósł mi daléj, że policja miejska już ową służącą wyśledziła i przyaresztowała, i prosił mnie, bym ją przez c. k. straż żandarmeryjną do księdza proboszcza w Jaśle odstawić kazał.

Sądząc, iż policja miejska przytrzymawszy Eleonorę Augustyn także przy niéj rzeczy z kradzieży pochodzące znalazła, i tym sposobem rzucone na nią podejrzenie popełnienia kradzieży tak uwydatniła, iż c. k. sądy przeciw pomienionéj już teraz śledztwo wytoczyć będą mogły; poleciłem p. Pasionkowi, by Eleonorę Augustyn do tutejszego c. k. sądu powiatowego odstawił.

Na to p. Pasionek mi oświadczył, iż się w tym celu już do tutejszego c. k. sądu powiatowego udawał, lecz że tenże, z przyczyn Pasionkowi niewiadomych, uwięzienia przytrzymanéj, o popełnienie kradzieży posądzonéj Eleonory Augustyn, odmówił.

I rzeczywiście, nie mógł c. k. sąd powiatowy uwięzienia pomienionéj służącéj zarządzić, gdyż policja nie znalazła u Eleonory Augustyn żadnéj z kradzieży pochodzącéj rzeczy, a przeto rzucone na nią podejrzenie nie okazało się uzasadnionem.

Zważywszy, że:

1) telegram do urzędu gminnego wystosowany, Eleonorę Augustyn o kradzież posądzający, był czysto prywatnym;

2) iż rzucone na nią podejrzenie popełnienia jakiejś kradzieży, nie okazało się uzasadnionem; nie mogłem Eleonory Augustyn, jak jakiéj zbrodniarki pod konwojem c. k. straży żandarmeryjnéj do Jasła odsyłać; widziałem bowiem w Eleonorze Augustyn nie zbrodniarkę, lecz tylko z obowiązku swego zbiegłą służącę, i z tego wychodząc zapatrywania, poleciłem p. Pasionkowi, takową pod konwojem straży policyjnéj do Jasła odszupasować.

Dodać tu jeszcze muszę i tę okoliczność, iż dnia owego cała c. k. straż żandarmeryjna w powiecie służbę pełniła, i że przeto, gdybym odszupasowanie owéj służący przez c. k. straż żandarmeryjną był zarządził, musiałbym takową z ważniejszéj odwołać służby; gdy tymczasem gminna straż policyjna owego dnia jak zwykle całkiem bezczynną była.

Ubolewać tylko nad tém należy, iż teraźniejszy burmistrz miasta Gorlic p. Radler, namiętnościami swych podwładnych urzędników kierować się daje, i że jest tak łatwowiernym, że przez nich podane fałsze, w charakterze urzędowym do publicznéj podaje wiadomości.

Gorlice, 18 września 1869.

Błoński, c. k starosta.

Jarosław, *20 września*. Stolice i w ogóle miasta wielkie mają rozliczne zakłady dobroczynne, gdzie sieroty i ubodzy doznają opieki i schronienia; miasta prowincjonalne, a między innemi i Jarosław, nie mogą się niestety czemś podobném poszczycić. Wszelako nędza tak w wielkich jak i małych miastach równie jest dokuczliwa i demoralizująca, któréj zapobiedz pierwszém zadaniem dobrze myślących i zamożniejszych bliźnich być winno. Garstka, bo zaledwie kilkunastu mężów, powodowanych tą myślą zebrało się i założyło towarzystwo bratniéj pomocy w naszém mieście, mające na celu nieść pomoc moralną i materjalną ubogim, aby w walce ze srogim losem nie ulegli. Myśl ta padła na dobrą glebę i rozrosła się w liczne towarzystwo, które już wiele łez otarło ubogim, a które ma tę piękną przyszłość przed sobą, że z czasem może się stać tém dla Jarosławia, czém są dla wielkich miast zakłady dobroczynne, fundusze bogate dla ubogich i rozliczne stowarzyszenia. Jarosławskie towarzystwo bratniéj pomocy zbiera swe fundusze z wkładek członków czynnych, z przedstawień teatralnych, koncertów, odczytów i t. d. Oprócz tego zaproszono okolicznych obywateli dóbr ziemskich na członków honorowych, z których już niektórzy piękny dali przykład gotowości do ofiar, jeżeli o szlachetne idzie cele, a imiona tychże dla podziękowania wkrótce do publicznéj wiadomości podane będą.

Ulepszenia pocztowe. — Z niecierpliwością chwytam za pióro, aby współobywatelom donieść o nowo odkrytym w mieście naszém nabytku. Tutejszy urząd pocztowy, dbając zapewne o nogi merkurego roznoszącego listy na ulicę Karmelicką, otworzył dla tejże ulicy nową stację pocztową: w budce przekupki sprzedającéj bułki pod kościołem oo. Karmelitów. Dzięki temu ulepszeniu, mieszkańcy téj ulicy otrzymują listy wprost do mieszkania adresowane — *poste restante* w owéj budce, i to wtedy, jeśli który z nich koło niéj przechodzi lub do miasta wysyła służącego; inaczéj list dochodzi go na drugi lub trzeci dzień, jeśli z straganu z towarem w inne nie przejdzie ręce.

Otóż i niechcący odkryto sekret, nad którym tak rozmyślał autor artykułu w jednym z tutejszych dzienników, zastanawiając się, dla czego ową budkę, brukując ulicę, pozostawiono nietkniętą — ale chodnik około niéj poprowadzono. Widocznie szanowano w niéj powagę urzędową nowéj stacji pocztowéj. Szkoda tylko, że zamiast znaczków stemplowych, w przybytku tym same wiktuały sprzedają.

Żart jednak na stronę. Odpowiednie rozporządzenie ministerjalne stanowi, iż każdy list pojedynczy w obrębie monarchji austrjackiéj za opłatą 5 kr. w. a. *bez żadnych dodatków* stronie w godzinach oznaczonych przez listonosza wręczonym być winien.

Nie wiemy, dla jakiego powodu mieszkańcy przedmieść w obrębie rogatek, którzy do równouprawnienia z mieszkańcami rynku zupełne mają prawo, mają być co do sposobu i punktualności w doręczaniu listów upośledzeni. Że tak jest, dowodem tego, iż użalający się mieszkaniec ulicy Karmelickiéj, w niedługich odstępach czasu parę listów przez grzeczność przekupki z owéj budki — jeden przez chłopczyka z zakładu św. Józefa, którym się listonosz wyręczył, ostatni zaś, o dzień później niż należało, przez jakiegoś kędzierzawego chłopczyka z sąsiedztwa przez listonosza *ad hoc* wydelegowanego, miał sobie wręczone.

Niniejsza uwaga publiczna, poparta równocześnie zażaleniem pisemném do zarządu poczty wniesioném, uchyli zapewne to nadużycie; ponieważ jednak jedna uwaga wywołuje drugą, możemy śmiało zapytać: dla czegóż, jeśli tak dobre miasto jak przedmieście — nie ma prócz Kazimierza, na żadném inném przedmieściu ani skrzynki pocztowéj, ani sprzedaży znaczków listowych. Należałoby raz przecież, ażeby zakłady utrzymywane kosztem publicznym, ku publicznéj wygodzie służyły.

Cudowne miejsce w Ślemieniu, w powiecie wadowickim, nabiera coraz więcéj wziętości. Lud zaczyna tam odbywać tysiącami pielgrzymki, a Ślemień rywalizujący z Kalwarją nazywa małą *Częstochową*. Nie zamierzamy bynajmniéj prowadzić w tym względzie dyskusji, o ile pomnażanie miejsc odpustowych korzystném lub niekorzystném jest dla naszego ludu wiejskiego, lubiącego się pod pozorem odpustu, jarmarku i t. p., odrywać od pracy, a idąc tam i napowrót pić, i zamiast nabożeństwa, dawać przykłady zgorszenia. Chcielibyśmy to tylko wiedzieć, czy konsystorz właściwy wie o tém nowém miejscu cudowném i czy za jego dozwoleniem ściąga się tutaj tysiącami lud okoliczny a nawet i pozakordonowy.

Ukrzyżowany.— W zeszłym tygodniu murarz z Chateau Thierry we Francji, dotknięty zapewne manją religijną, postanowił się ukrzyżować.

Człowiek ten 41 lat liczący, żonaty i ojciec rodziny, znalezionym został w spichrzu, przybity do leżącego na ziemi krzyża, który sobie ze starych belek sporządził.

Na wzór Jezusa Chrystusa, miał przybite obie nogi i jednę rękę do krzyża, że drugiéj ręki nie przybił, nie pochodziło to z braku chęci, ale z niemożności, albowiem i druga dłoń była na wskróś przedziurawiona. Gwoździe użyte przez niego mają wielkie podobieństwo do takich, jakiemi według tradycji przybito Zbawiciela.

Zapewne brak włóczni niedozwolił mu przebić sobie boku, co było wielkiém dlań szczęściem, gdyż niezawodnie rana ta byłaby śmiertelną.— Odwieziono go do szpitalu Hotel-Dieu w Paryżu i lekarze twierdzą, iż w krótce odzyska zdrowie.

„Czasopismo“ poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym, etc., wychodziło dotąd w Krakowie; otóż na końcu ostatniego zeszytu za kwartał II-gi b. r., czytamy co następuje:

„Zeszyt niniejszy jest ostatnim dla naszych P. T. prenumeratorów.

„Zawieszamy dalsze wydawnictwo naszego *Czasopisma*. Podjęliśmy to przedsiębierstwo w r. 1863, z końcem 1865 przerwaliśmy dla braku funduszów.

„Nie zrażeni tém niepowodzeniem, rozpoczęliśmy na nowo pracę naszą w r. 1868.

„Spodziewaliśmy się, że *Czasopismo* nasze znajdzie dostateczne poparcie w kraju z 5-miljonową ludnością, domagającą się zaprowadzenia języka ojczystego we wszystkich kierunkach życia publicznego.

„Nadzieje nasze nas zawiodły.

„Poświęcaliśmy chętnie pracę naszą, nie wolno nam dłużéj poświęcać funduszu drukarni uniwersyteckiéj.

W obec bowiem **52** prenumeratorów naszego *Czasopisma* w król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiém, nie można liczyć na zwrot chociażby tylko kosztów druku.“

Gdzież to jest owa praca organiczna w imieniu któréj występuje stronnictwo przeciwne wszelkiemu śmielszemu krokowi na drodze politycznego życia.

Nie mielibyśmy zapewne nic do powiedzenia przeciw działaniom tego stronnictwa, gdybyśmy— niestety — nie widzieli, że w kraju którego polityką owładnęło, na blisko półtoratysiączny legjon doktorów prawa, znajduje się tylko 52-ch przedpłatników, na jedyne *Czasopismo* prawnicze.

Czyż to nie jest nieprzerwalnością snu?...

Sprostowanie. — We wczorajszym artykule wstępnym, o niezawisłości poselskiéj, wkradła się łatwo wprawdzie dostrzegalna ale rażąca pomyłka drukarska w łamie 2gim wierszu 17tym, zamiast „poseł z musu głosujący“ winno być „poseł zawsze głosujący.“

HOTEL SASKI *przyjechali:* Scholastyka Łastowiecka ob. z Lubelskiego, Stanisław Chomętowski ob. z Odessy, Oswald Bartmański ob., Wincenty Gładysz wł. d., Antoni Wysocki wł. d. z Galicji, Alfred Stojowski wł. d. z Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Tytus Drochojewski wł. d. z Ryczowa, Wład. Skolimowski wł. d. z Tarnowa, Józef Kozłowski wł. d. z Kongresówki, Ewelina Nowińska ze Lwowa, August Niderman dyrektor banku filjal.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo budownicze w Krakowie.

Pisaliśmy już raz o koniecznéj potrzebie założenia w Krakowie na wzór Wiednia, Berlina, Pesztu i Lwowa, towarzystwa budowniczego. Podnosimy tę sprawę powtórnie, właśnie z powodu strat i popłochu panującego na giełdzie. W chwili przestraszenia umysłów, w chwili kiedy tak dotkliwie dała się uczuć ta prawda, że giełdowa gra jest hazardem i naraża kapitały i niepomnaża wcale bogactwa krajowego, łatwiejsze może echo znajdziemy dla propozycji, która doradza produkcyjnego użycia kapitałów w przedsiębierstwie, korzystném i zyskowném dla przedsiębierców, a wielce pożądaném dla miasta.

Stan majątkowy towarzystw budowniczych po innych miastach jest według sprawozdań nader pomyślny, a w Krakowie są warunki po temu, że daleko jeszcze pomyślniejszym by się okazał. Najprzód jednak usuwamy możliwe obawy, że pojedynczy właściciele mogliby wtedy być przygnieceni konkurencją i zmuszeni do obniżania czynszów. Byłaby to obawa zupełnie mylna. Nietylko bowiem, że ludność ciągle wzrasta, czego dowodem przepełnienie wszelkich szkół i potrzeba fundowania nowych, ale i *na odwrót* w stosunkach naszych, a zwłaszcza położenie Krakowa ma to do siebie, że w miarę wzrostu miasta przybywa ludności, zaczém znowu idzie przybytek instytucji, zakładów, wzrost przemysłu i handlu, co wszystko konkurencji mieszkań nie usuwa, owszem potrzebę ich coraz więcéj podnosi. Nadto towarzystwo zanimby domy nowe budować mogło, musiałoby zacząć od wydzierżawienia na swoje imie na dłuższe lata całych kamienic i przyrządzania ich odpowiedniego, oraz od zakupywania kamienic. Zakupno placów i zabudowanie ich stoi na drugim planie. Wiadomo, że prawie wszystkie szkoły w Krakowie mieszczą się w najniedogodniejszych mieszkaniach. Niema w całém mieście ani jednego mieszkania z przyrządzoną pracownią malarską, rzeźbiarską, fotograficzną; gdy tymczasem kilkadziesiąt takowych znalazłoby natychmiast stałych lokatorów, których liczba w Krakowie według wszelkiego prawdopodobieństwa ciągle wzrastać będzie. Niéma ani jednéj kamienicy z wygodnemi pokojami dla studentów i akademików. Żadna restauracja niéma wygodnego lokalu, żaden resurs, niéma (jakeśmy już wspominali) ani jednéj odpowiedniéj sali na bale, koncerta, odczyty, wystawy. Jest zdaje się niezaprzeczoną rzeczą, że pod względem handlowym i przemysłowym Kraków ciągle dźwigać się może, że nieprzestanie nigdy być siedliskiem sztuk i nauk — a warunki te więc zabezpieczają go przed ubytkiem ludności i zapewniają pomyślny byt towarzystwa budowniczego. Prawie wszystkie przedmieścia, a wszystkie są bardzo bliskie, są prawie niezabudowane, a Kazimierz brudny i bezkształtny, mogłoby tylko towarzystwo takie z wolna uczynić mieszkalnym, przebudowując i ozdrawiając go.

O warunkach na jakich towarzystwo założyćby należało, łatwo się dowiedzieć z statutów obcych towarzystw, również o ułatwieniach ze strony rządu i miasta.

Polecamy więc usilnie tę sprawę wszystkim dbałym o dobro ogólne, bo przedsiebiercy będą mieli zyski; mnóstwo ludzi i fabryk krajowych żelaznych, cegielni i dachówek, ślusarze, stolarze, ciągły zarobek; miasto może się podnieść niesłychanie.

Oprócz kapitalistów pojedynczych, mogłoby i same miasto przystąpić jako jeden akcjonarjusz, a należałoby również przypuścić budowniczych i majstrów murarskich do spółki z kapitałem ich głowy i pracy, tojest fachowéj znajomości rzeczy — należałoby wejść w zakład z szkołą budownictwa, gdzie plany itp. przez uczniów odrabianebyby mogły, a rzecz prowadzona umiejętnie z estetyczną prawidłowością, z zastosowaniem wszelkich warunków zdrowia (co do wody, światła itp.), przyczyniłaby się niesłychanie i do podniesienia zewnętrznéj świetności Krakowa, który dzisiaj wygląda jak odrapany i spustoszony i niczém do osiedlania się nie zachęca.

Galicyjski bank budowniczy. Rada zawiadowcza galicyjskiego stowarzyszenia wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębierstw budowli, już się ukonstytuowała. Prezesem obrano p. Ludwika Skrzyńskiego, wiceprezesem dra. Frenkla, adwokata krajowego.

Przegląd polityczny.

Ze Lwowa telegrafują do *N. fr. Presse:* Ministerstwo nie zezwala na odroczenie wyborów do sejmu lwowskiego, rozpisanych na d. 7 października i obstaje przy uskutecznieniu takowych. Nie można się spodziewać sankcji nowych uchwał sejmowych, tyczących się ordynacji wyborczéj, albowiem zachodzą w nich usterki formalne.

Wiedeńska *Debatte* pisze o wniosku p. Zyblikiewicza w numerze środowym co następuje: „Poseł krakowski bezwątpienia chce także ponowienia rezolucji, i idzie mu tylko o to, aby posłowie galicyjscy w obradach i uchwale (*Beschlussfassung*) sejmu nad kwestją prawno państwową, znaleźli — nie instrukcję, bo ta jest niedozwoloną, — ale wskazówkę (*Reichtschnur*) swojego zachowania się w rajchsracie, w razie odrzucenia lub zwlekania (*Verschleppung*) rezolucji.“

Przytaczamy ten ustęp, aby *Czasowi* dać dowód, że nie przekształciliśmy bynajmniéj myśli *Debatte*, mówiąc, że przyznaje ona sejmowi prawo powzięcia uchwały, niebędącéj formalną instrukcją, ale wskazówką dla delegatów jak mają postępować w radzie państwa. W każdym razie *Debatte* liberalniéj i korzystniéj dla nas od *Czasu* tłómaczy zakaz dawania instrukcji posłom.

W końcu *Debatte* dodaje, że „ponowne wysłanie delegacji galicyjskiéj do rady państwa uważa już dziś za niewątpliwe, rada państwa zaś i rząd nie powtórzą zapewne gry przeszłorocznéj, lecz szczerze dążyć będą do zawarcia pokoju z polakami“. Więc i tutaj *Debatte* przepowiada pojednawcze przyjęcie delegacji, mającéj od sejmu wskazówkę (*Richtschnur*) swojéj drogi postępowania, a *Czas* grozi za danie takiéj wskazówki rozwiązaniem sejmu.

Gazeta Narodowa donosi, że poseł Leszek Borkowski ma postawić wniosek żądający niewysyłania do rady państwa, z pominięciem motywów federalistycznych Smolki. Postawienie tego wniosku pozwoli sejmowi, a w szczególności téj części rezolucjonistów, która głosowała za zatamowaniem wnioskowi Smolki drogi do komisji, naprawić popełnioną pomyłkę.

Poseł Leszek Borkowski do wniosku tego dodać ma drugi, wzywający pozostałych delegatów do rady państwa, ażeby złożyli mandaty. *Gazeta Narodowa* twierdzi, że sejm takiéj uchwały wydać nie ma prawa. Naszém zdaniem *Gazeta Narodowa* jest w błędzie: żaden przepis istniejących ustaw nie broni sejmowi wydać takiéj uchwały. Statut mówi, że mandaty delegacyjne wydają się na cały okres sejmowy, ale nie mówi bynajmniéj, żeby odwołane być nie mogły; przyjętém zaś jest, że w tłómaczeniu prawa to co nie jest zakazaném, za dozwolone uważać należy.

Korespondent lwowski (3) *Dziennika Poznańskiego* donosi, że we Lwowie krążą wieści o przygotowaniach moskiewskich do bliskiéj kampanji przeciw Austrji. Puszczanie takich pogłosek jest nowym środeczkiem do zyskania sobie powolności sejmu. Głosząc z jednéj strony, że cesarz jedzie do Galicji, a z drugiéj krzycząc, że idą moskale, można było dawniéj wszystko zrobić z sejmem, — czy jednak doświadczenia lat przeszłych były bezużyteczne dla sejmu, niedaleka przyszłość pokaże.

Wszystkie dzienniki moskiewskie powtarzają z wielkim pośpiechem wiadomość ze Lwowa, podaną przez pragską *Politik*, która brzmi: „Wiadomo, że w Galicji, a zwłaszcza w zachodniéj jéj części zamieszkali liczni duchowni polscy, częścią wyszli wprost z Polski, częścią przybyli tu z Francji i Belgji. Wielu z nich mieszka w klasztorach, około 30 otrzymuje z funduszu religijnego po 210 guldenów rocznie, i pełnią obowiązki wikarych, kapelanów i t. p. W tych dniach nadeszło rozporządzenie z Wiednia, polecające wstrzymać dalszą wypłatę téj zapomogi, z powodu, że nie są poddanymi austrjackimi. Rozporządzenie to przypisują obcemu wpływowi.“

Eastern Budget donosi, że austrjackie poselstwo w Petersburgu wkrótce obsadzoném będzie. Hr. Chottek ma objąć tę posadę.

Tagblatt donosi w *Nachtragu*, że hr. Chottek stanowczo mianowany został posłem w Petersburgu, i że ambasada moskiewska w Wiedniu, którą teraz zastępczo sprawuje bar. Üxküll, stanowczo obsadzoną będzie.

Tenże dziennik dodaje, że choćby się na śmieszność naraził, donieść musi, iż na dzień 4 października (imieniny cesarza) przygotowaną jest ogólna amnestja dla wszystkich skazanych politycznie.

Ks. Metternich ambasador austrjacki powrócił w poniedziałek do Paryża.

Poselstwo austrjackie przybyło dnia 19 sierpnia do Pekinu.

Kozlöny zawiadamia członków sejmu węgierskiego, że najbliższe posiedzenie izby niższéj nastąpi d. 16 października.

Zawezwano nieobecnych urzędników i służbę izby niższéj, by 1 października na miejscach swych się stawili.

Pester Lloyd zaprzecza stanowczo pogłoskom o przesileniu ministerjalném.

Ponieważ wątpliwém jest, czy zgromadzenie zwołane przez hr. Karolyego jakiekolwiek przyniesie owoce, przeto wnosi Wahrmann na posiedzeniu izby handlowéj z d. 21 września, ażeby izba zwołała zgromadzenie.

W Lomnicach w Czechach odbyła się wielka demonstracja na cześć deklarantów.

W sprawie umowy kartelowéj prusko-moskiewskiéj *Posener Ztg* podaje ciekawe objaśnienia, według których konwencja już d. 8 sierpnia, jako w 12-tą rocznicę zawarcia, przestała obowiązywać, wkrótce jednak odnowioną zostanie, gdyż między Berlinem a Petersburgiem mają się toczyć układy w tym względzie. Nowa konwencja jednak, według *Posener Zeitung*, ułożoną będzie według zasad bardziéj ludzkich i odpowiedniejszych duchowi czasu.

Pruski następca tronu i jego małżonka zamierzają wraz z najstarszemi dziećmi udać się d. 6 paźdz. do Włoch. Następca tronu uda się z Brindisi do Konstantynopola, a ztąd do Suez na otwarcie kanału, małżonka z dziećmi uda się tymczasem do Szwajcarji francuskiéj.

Południowo-niemieckie biuro korespondencyjne donosi: „W obec wiadomości podanéj przez dzienniki, jakoby najbliższy perjód finansowy w Bawarji nie wymagał podwyższenia podatków, dowiedzieliśmy się, że nie można było postawić budżetu dla najbliższego perjodu finansowego bez wszelkiego podwyższenia podatków.“

Ogień w teatrze drezdeńskim wybuchł w czasie próby opery Wagnera *Meistersinger*. Z powodu wielkiego gorąca, ratunek niezwłocznie rozpocząć było można. Muzeum, mieszczące w sobie słynną galerję było w niebezpieczeństwie. Śpiewak Tichatschek jest skaleczony. Ocalały tylko mury.

Przybycie cesarzowéj Eugenji do Wenecji postanowione jest na 1 października; przyjedzie ona nie przez Tyrol, lecz przez Suzę.

Dzienniki wiedeńskie podają dokładniejsze wiadomości o liście ojca Hjacynta do jenerała karmelitów bosych w Rzymie.

Ojciec Hjacynt użala się na zabiegi pewnego wszechmocnego stronnictwa w Rzymie, które wywołały u jenerała zakonu zwrot opinji przeciw niemu; że więc zmuszony jest ustąpić z urzędu kaznodziejskiego przy kościele Nôtre-Dame, albowiem nie chce wstąpić na ambonę z mową sfałszowaną albo podyktowaną przez oględność i wstrzemięźliwość. Wyraża on żal swój w obec arcybiskupa paryzkiego i publiczności, i powiada, że opuści także klasztor, którego suknia jest więzieniem duszy.

O soborze pisze ojciec Hjacynt, że w téj uroczystéj chwili nie może kaznodzieja ewanjelji milczeć; więc jako kapłan i jako chrześcjanin protestuje przeciw rzymskim lecz nie chrześcjańskim naukom i ćwiczeniom, których wzrastające nadużycie dąży do przekształcenia konstytucji, nauki i ducha pobożności w kościele i do rozdziału między kościołem a teraźniejszém społeczeństwem. Protestuje daléj przeciw przekręcaniu ewanjelji, któréj ducha i słowo depce faryzeizm nowéj ustawy.

Jeżeli Francja i szczepy łacińskie oddane są na łup socjalnéj, moralnéj i religijnéj anarchji, przypisać tego nie można katolicyzmowi, ale raczéj sposobowi, w jaki go zrozumiano i wykonywano. Ojciec Hjacynt odwołuje się do soboru, ażeby szukał środków zaradczych na takie położenie; gdyby jednak wolność soboru napotkała na przeszkody, jak to już się dzieje przy pracach przedwstępnych, natenczas podniesie on głos swój do Boga i do ludzi, aby zażądać innego soboru, któryby w rzeczywistości przedstawiał kościół, a nie milczenie jednych i uciemiężenie drugich.

Pall-Mall Gazette pisze o zachowaniu się biskupów na nadchodzącym soborze, że Watykan liczy na zupełną uległość włoskich, hiszpańskich i amerykańskich biskupów. Francuzcy dzielić się będą na trzy stronnictwa: ultramontańskie, gallikańskie z arcybiskupem Paryża na czele i liberalne pod przewództwem biskupa Orleanu ks. Dupanloup. Niemieccy biskupi w niektórych tylko kwestjach staną w opozycji względem Rzymu, węgierscy i portugalscy będą prawie we wszystkiem należeli do opozycji.

Gazetta di Torino donosi, że w Watykanie uchwalono zaprosić wszystkie katolickie i protestanckie rządy do reprezentacji na soborze.

Ludność Saragossy przy przybyciu Castelara objawiła dążenia republikańskie. Odbywały się przemowy. Castelar w mowie swéj protestował przeciw zamiarowi powołania monarchy z zagranicy. Zabrzmiały okrzyki: „niech żyje rzeczpospolita!“ Porządek nie był zaburzony.

Książe Karol rumuński przybył do zamku Weinburg w kantonie St. Gallen w Szwajcarji i zabawi tam do końca września. Następnie uda się do Paryża przez Baden.

Rodzina króla greckiego przybyła dnia 20 września z Korfu do Aten.

Urzędowe *Srbske Nowine* publikują imiona nowomianowanych członków rady stanu. Z dawnych członków senatu, rozwiązanego wskutek nowéj konstytucji, sześciu ponownie zostało mianowanych, między temi Jowan Marinowicz, który znów jest prezesem. Nowomianowani zostali: minister bez teki Zenicz, serbski reprezentant w Konstantynopolu Gruicz, poseł w Bukareszcie Magazinovicz, białogrodzki naczelnik okręgowy Dimitrjewicz i bibljotekarz krajowy dr. Szafarik.

Dnia 15 października zbierze się komisja międzynarodowa w Kairze. Reprezentowane w niéj będą Francja, Anglja, Austrja, Prusy i związek północny.

Wszyscy ministrowie amerykańscy są w Waszyngtonie. Dnia 22 t. m. wrócił Grant.

W uzupełnieniu wiadomości o wojnie w Laplata, które onegdaj przyniósł telegraf, donoszą, że brazylijczycy 12go sierpnia wyparli Lopeza z Piritebuy. Paragwajczycy pobici ponieśli znakomite straty. Lopez uciekł do Caraguatay i o 8 mil ztamtąd został powtórnie stanowczo pobity.

Rząd tymczasowy w Assumpcion ogłosił ściganego Lopeza wyjętym z pod prawa.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 23 września. Do *Presse* telegrafują z Konstantynopola: Rząd wpadł na ślady wielkich intryg i zabiegów robionych przez wicekróla Egiptu. Sześciu dygnitarzy jest skompromitowanych.

Insbruk 23 września. Ks. Greuter został uwolniony; prokuratorja założyła rekurs.

Praga, 23 września. Dotąd wiadomym jest wybór w 36 okręgach. W Gabel wybrano wierno-konstytucyjnego Senftenberga, we wszystkich innych miejscach deklarantów. W wielu okręgach wierno-konstytucyjni otrzymali znaczną mniejszość, jednomyślnie tylko 16 deklarantów wybrano, przed dwoma zaś laty wybrano w ten sposób 26.

Berlin, 23 września. Dekret królewski zwołuje sejm pruski na 6 października. Następca tronu, który jak wiadomo, wybiera się w październiku w kilkotygodniową podróż na Wschód, udaje się wkrótce do Wiednia, a ztamtąd do Konstantynopola i Suezu.

Wiedeń, 23 września. Telegram do *N. fr. Presse* donosi, że mimo urzędowego zaprzeczenia pewném jest, iż z paryzkim tajnym komitetem kubańskim toczą się układy nad sposobem rozwiązania kwestji kubańskiéj, przez wykupno Kuby pod warunkami korzystnemi dla ludu hiszpańskiego. Kubańczycy ofiarują sami znaczną pożyczkę.

Madryt, 23 września. W Tarragonie sekretarz gubernatora cywilnego, został zabitym przez tłumy towarzyszące jenerałowi Pierrad, ponieważ wzywał te tłumy, aby usunęły z chorągwi napisy przeciwne konstytucji. Trupa jego włóczono po ulicach. Skutkiem tego aresztowano 60 osób, a w ich liczbie Pierrada. Klub republikański został rozwiązany, a ochotnicy rozbrojeni.

Kursa. Wiedeń 23 września, g. 1 m. 45 5% zjednoczony dług państwa 58.65.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 67.60.— Londyn 122.55.— Srebro 120.50. Dukat 5.85½. Akcje kred. 258 —.— Lombardy 242.50—. Losy z 1860 r. 92.—. — Losy z 1864 r. 110.75. Akcje franko-austr. 99.½.—. Napoleony 9.80.½ Akcje kol. galic. Kar. Lud. 244.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 150.— — Akcje Banku 707. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 98.—— Akcje banku jen. 58.— — Renta w srebrze 67.70. Bank obrotu 113.— — Tramway 121.½. Akcje banku ang. 296.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 372.½ Bank budowli 58—. — Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 161.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 162. — — Koléj Rudolfa 159.—— Koléj pardubicka 158.— — Koléj północna 207.½.— Koléj węgiersko-wschodnia 84.—.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 92 —.— Galic. oblig. indemnizacyjne 72.25.—

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 23 września.

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Papiery krajowe:		
Renta	— —	— —
„ w srebrze	68 50	67 90
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	94 50	93 50
„ „ „ 1864	114 —	113 —
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	115 75	114 75
„ Kar. Ludwika 5%	- —	— -
„ „ „ II emis.	96 25	94 25
„ Czerniow. I 5%	80 25	79 25
„ „ 1867	88 25	87 25
„ „ 1868	85 50	84 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	248 —	247 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	250 —	249 —
„ kol. czerniow.	195 50	194 50
„ kol. Rudolfa	— —	— —
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	155 —	154 —
„ banku narod.	720 —	715 -
„ Zakł. kredyt	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	- —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	— —	— —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 —	92 —
„ „ „ „ II emis.	93 —	92 —
„ likwidacyjne z kup.	76 50	75 50
Kolej warsz.-wied.	74 —	73 —
„ warsz.-bydg.	74 —	73 —
Ros. pr. z r. 1864	165 —	163 —
„ „ z r. 1866	163 —	161 -
Waluty: Srebro	121 50	120 —
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	9 85	9 75
Imperiały	10 15	9 90
Courant pruski	182 —	180 50
Rosyjsk. ruble pap.	153 50	152 50
Wiedeń 22 września		
5% Łączny dług państwa	59 20	59 —
5% Pożyczka srebrem	68 20	60 10
w wal. anstr.	— —	— —
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	307 50	306 50
Banku kraj. lwowskiego	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	72 50	72 —
5% „ „ Bukow.	— —	— —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	— —
Akcje: Banku nar. za szt.	720 —	718 —
Zakładu kredyt. za 160 złr.	266 25	265 75
Kolei Ferdynanda	2125 —	2115 -
„ rządowej fr.-austr.	378 —	376 —
„ południowej	247 50	247 —
„ Cesarz. Elzbiety	182 —	180 —
„ Galic. Kar. Ludwika	253 50	253 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	196 50	196 —
„ księcia Rudolfa	161 —	160 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	93 25	93 —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
5% Banku narod. na W. A.	93 25	93 -
4% Galic. Towarz. kredyt.	-- -	74 —
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% „ Banku Hypot.	— —	— —
6% „ Banku Włośc.	— —	— —
5½% Węgierskie	90 —	— —
5% Boden kredit austr.	105 50	104 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	— —	— —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	— —	— —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88 —	87 -
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	137 —	— —
5% „ „ „ emis. 1867	— —	— —
5% „ południ. na 500 fr.	115 25	114 75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	236 --	234 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	— —	— —
5% „ „ „ W. A.	— —	— —
5% „ „ „ (sr. płat.)	105 50	105 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	— —	— —
„ „ 2 emissja	96 —	95 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 —	79 50
„ Czern.-Suczawa „	87 50	87 50
„ Suczawa.-Jassy „	85 -	84 50
5% sr. księcia Rudolfa	90 50	90 —
Losy: Pożyczk. z r. 1839	235 50	234 50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	87 75	87 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	93 75	93 50

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	113 25	112 75
„ z r. 1864 na 100 złr.	— -	— —
Como-Rentowe	— —	— —
Kredytowe	160 —	159 --
Żeglugi na Dunaju	— —	— —
Miasta Tryestu	— —	— —
Budy	— —	— -
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	-- —	— —
Salm	— —	---
Palfy	— —	— —
Clary	— —	— —
St. Genois	— —	— —
Windischgrätz	— —	— —
Waldstein	— —	— —
Keglewicz	— —	— —
Rudolfa	16 50	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	101 80	101 60
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	101 85	101 65
3% Londyn za 10 f. szt.	122 55	122 45
2½% Paryż za 100 frank.	48 65	48 60
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 84
20-frank. sztuki	9 79	9 78
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	120 50	120 25
Lwów 21 września		
Kolei galic. Kar. Ludw.	251 —	248 —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	— —	— —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	108 —	— —
„ „ „ bez kup.	90 —	89 50
5% tow. kredyt. galic.	91 —	90 —
4% tow. kredyt. galic.	79 —	78 25
Obligi indemn. gal.	72 50	71 75
Dukat holend.	5 84	5 77
Dukat ces.	5 88	5 81
Napoleon d'or	9 88	9 79
Półimperjał ros.	10 12	9 90
Rubel srebr.	1 92	1 84
Talar pruski	— --	— —
Srebro	122 —	120 50
Warszawa 21 września	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— -	— -
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	91 —	91 —
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	91 69	91 27
Listy likwidacyjne	75 28	74 78
Półimperjały rosyjskie	— —	— -
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	163 —	— ...
„ „ „ z r. 1866	160 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— -
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— -
„ „ warsz.-bydg.	— —	- -
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
odchodzą:

Z **Krakowa do Wiednia, Wrocławia** o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do **Warszawy i Wrocławia** o godz. 8 rano, — do **Lwowa** o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do **Wieliczki** o 6 28 r. o 5 30 w. — Z **Wiednia do Krakowa** o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z **Granicy do Szczakowy** o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z **Szczakowy do Krakowa** o g 2 m. 51 po poł.

Ze **Lwowa do Krakowa** o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z **Przemyśla do Krakowa** o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z **Wieliczki do Krakowa** o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z **Mysłowic do Krakowa** o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do **Krakowa z Wiednia** o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z **Wrocławia** o g. 9 m. 45 rano, — z **Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy** o g. 5 min. 21 wieczór, — ze **Lwowa** o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; **Wieliczki** o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do **Przemyśla z Krakowa** o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do **Lwowa z Krakowa** o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do **Wiednia z Krakowa** o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 2 2m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Miersyca wagy f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 5?		
„ biała „	85	11 25	11 —		
Zyto „	80	7 —	6 50		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	4 70	3 50		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7 50	7 -		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera